Nr. 41. Lwów, dnia 7. października 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Stanisław Radziejewski.

Szkic gleboznawstwa ziem polskich.

(Dokończenie).

Gleby tego typu powstały ze zwietrzenia skał osadowych soli wapniowców a więc z wapieni, marmurów i t. d., związków wapna z solami kwasu węglowego. Warunki te czynią ten typ gleby niezmiernie podatnym do wzrostu roślin szlachetnych. Najtypowszą jest t. zw. rędzina czyli borowina i to czarna, biała i żółta zależnie od wapienia, z jakiego powstała. Im drobniejsze są ziarna tego wapienia tem lepszą jest taka gleba.

Gleby tego typu należą do najlepszych i najurodzajniejszych, o ile są uprawione w porę. Ubogie są zato w związki potasowe, o ile są jednolitą glebą bez domieszki materjału piaskowego.

Gorszą rolniczo jest rędzina biała, powstała ze zwietrzenia bardzo twardego i jednolitego wapienia. Drobne jego cząsteczki nie rozpadają się na pył, lecz rozpuszczają się bezużytecznie pod wpływem wody, nie tworząc miału, z którego powolnie czerpią rośliny pokarm. Nadto biała rędzina ma mechaniczne właściwości gorsze od czarnej i trudniejsza w uprawie.

Trzecią odmianą rędziny jest żółta, powstała ze zwietrzenia wapienia zawierającego piasek z żelazem. Rozkład jej daje dużo miału, który jednak wskutek wielkiej przepuszczalności dostaje się bardzo prędko do podłoża. Ostatnia rędzina jest zatem najmniej urodzajną ze względu na swą nadmierną suchość i ubóstwo pokarmowe.

Z pomniejszych rędzin zasługuje na uwagę jeszcze rędzina marmurowa czyli chęcińska, barwy mocno czerwonej, dość płytka lecz bardzo wonne rośliny rodząca. Rędziny gipsowe są zawsze niewdzięczne do uprawy dla związków wydających siarkowodór.

Trzecim typem głównym jest gleba próchnicowa, wyłączająca się pod względem mechanicznym i geologicznym mało od poprzednich, lecz zawierająca wielką ilość materji organicznych czyli próchnicowych do 20%, na terenie polskim najmniej ich jest na północy, zachodzą tylko w dolinie Niemna i czarne ziemie błońskie i kujawskie w dolinie Wisły. Pas południowy ziem polskich obfituje w czarnoziemy, jak Proszowskie, Sandomierskie, Hrubieszowskie, Wołyń, Podole, Ukraina. Czarnoziemy polskie są dwojakie: — właściwe, które są żółtoziemami bardzo próchnicznymi — i bagienne albo czarne ziemie, powstałe na wyschłych bagnach.

Pierwsze, stepowe, powstały wskutek szczególnego klimatu stepowego. Po krótkich a obfitych deszczach wiosennych, następuje bujna wegetacja, która, gdy nastąpią nagłe i długotrwałe upały, więdnie szybko i ściele się warstwą i przeistacza na próchnicę słodką, jaką zasłane są stepy Ukrainy i Podola.

W Królestwie wskutek odmiennych warunków klimatycznych powstałe próchnice mają charakter więcej torfowy, nizinny i mniej wartościowy, o ile więcej storfiały. Ubogie są natomiast czarnoziemy we węglan wapna.

Różnemi od czarnoziemów są ziemie czarne bez podkładu żółtoziemowego, powstałe jedynie z dna wyschłych wód. Gleby te charakteryzuje obecność szczątków skorup ślimakowych. Powstanie tych ziem odbywa się ciągle w oczach nawet naszych. Powstały tak ziemie kujawskie ze zaniku Gopła Zanikające takie błota noszą tam nazwę Bachorzy. Tak też powstały czarne ziemie błońskie w Marjampolu, Władysławowie, Wyłkowyszkach i czarne ziemie mazurskie i litewskie.

Czarne ziemie bagienne są chemicznie bardzo bogate.

Różne są rodzaje próchnicy w glebach próchnicowych.

W glebach przepuszczalnych, wilgotnych i przewiewnych jest próchnica słodką to znaczy — zawiera związki próchnicowe pod postacią próchnianów wapnia przeważnie.

W glebach nieprzepuszczalnych lub podmokłych i wskutek tego nie przewiewnych, jest kwaśna, czyli, że składa się z kwasów próchnicowych. Barwa takiej próchnicy jest węglowo czarna, zawiera zwykle w podglebiu „ortsteiny" lub ziarna żelaziaka brunatnego. Próchnica słodka jest zwykle w podglebiu jaśniejszą bez ścisłej linji oddzielającej. Bezwarunkowo najlepszym jest czarnoziem z podkładem lössu (żółtoziemu) potem ziemia czarna z podkładem marglu, który chroni przed zakwaszeniem, o ile nie jest podmokły. Gleby ze storfiałą próchnicą są bujne ale mało dają ziarna. Nazywają ją „cepuch", mursz.

☞ Zwracamy uwagę na dołączony kwestyonarz statystyczny, o ktorego bezzwłoczne wypełnienie i odesłanie prosimy. ☜

Uzupełniając charakterystykę gleb musimy bezwarunkowo traktować na równi glebę z podglebiem i podłożem. Można dojść do takiej znajomości w taksowaniu gleb, że wystarcza widzieć podłoże i podglebie, aby o samej glebie już zawyrokować.

Wobec takiego kierunku znawstwa ziemi rozbiór chemiczny wierzchnej gleby może często być zbyteczny, tem więcej, jeżeli rolnik nie zdał sobie sprawy z jej podglebia i podłoża. Praktycznem znaczeniem analizy chemicznej gleby dla rolnika może być tylko wykrycie zupełnego braku pewnego składnika.

Z tego punktu widzenia też taksa ziemi nawet urzędowa i kredytowa jest nieścisłą i wprost fałszywą nieraz. Wszelkie tak dokładne badania jak n. p. pruskie w Poznańskiem, które wykonywane są przez techników i geologów, mają więc wartość geologiczną i przemysłową — prawie żadnej zaś rolniczej. Tworzą te wiadomości dopiero podkład do znawstwa gleby rolniczo-praktycznego.

Wnioski:

1. Aby poznać gleby ziem polskich musimy przedewszystkiem wyróżnić typy gleboznawcze gleb pomienionych i typy te dokładnie zbadać.

2. Typ gleboznawczy powinien posiadać cechy stałe, niezmienne, wyróżniające go z pośród gleb innych.

3. Cechy gleb zmienne, które siłami i środkami, jakimi rolnik rozporządza, mogą być usunięte lub zmienione, nie dają prawa do wyodrębnienia gleby, jako typu samoistnego.

4. Mając na widoku potrzeby rolnika praktyka, każda klasyfikacja powinna przedewszystkiem uwzględniać wzajemny stosunek głównych składników gleby: krzemianów, węglanu wapnia i próchnicy.

5. Najważniejszym czynnikiem przy układaniu klasyfikacji gleb jest skład mechaniczny gleb.

6. Własności fizyczne, które na wartość gleb mają decydujące znaczenie, zależą od składu mechanicznego gleby.

7. Własności chemiczne wpływają na wartość gleby w zupełnej zależności od jej własności fizycznych.

8. Formacje geologiczne o tyle wpływają na powstawanie nowych typów gleboznawczych gleby, o ile z niemi są związane różnice petrograficzne i mineralogiczne.

9. Skład mineralogiczny gleby ma duże znaczenie rozważany w związku ze składem mechanicznym i fizycznym. Znaczenie jego jest natury czysto chemicznej lub fizyczno-chemicznej.

10. Opady atmosferyczne mają wpływ na wartość gleb.

11. Opady te na terytorjum ziem polskich nie są wszędzie jednakowe, należy więc dokładnie zbadać ich ilość w każdym punkcie geograficznym.

12. Dokładną mapę opadów atmosferycznych dałoby się z łatwością wykreślić w czasie stosunkowo bardzo krótkim, gdyby każdy folwark posiadał swój pluwiometr (deszczomierz).

13. Niema gleb zbyt wilgotnych, są tylko gleby zbyt suche lub też gleby zbyt mało przewiewne.

14. Poziom wód w Europie, a więc i na ziemiach polskich, stale się obniża, co wraz z punktem 13-tym należy brać pod uwagę przy melioracjach odwadniania gleb dla zwiększenia ich przewiewności. Wodę należy o ile możności nie odprowadzać, lecz równomiernie rozprowadzać po glebach suchych i mokrych.

14 a. Zalesiajmy wydmy piaszczyste póki się da, bo potem ze względów wyłuszczonych w punkcie 14 może się to już nie udać.

15. Przy badaniu gleb wapiennych, należy zwracać uwagę nie tylko na ilość węglanu wapnia w glebie zawartej, lecz i na drobność ziarn w jakich się on znajduje.

16. Należy rozróżniać jakość próchnicy w glebie zawartej.

17. W każdej glebie najważniejszem jest podłoże, bo ono głównie daje pojęcie o typie gleby.

18. Stacje doświadczalne przy zestawianiu materjału doświadczalnego powinny zwracać większą uwagę na typy gleb.

19. Tow. Kredytowe Ziemskie (Landschaft) powinno przy taksacjach brać pod uwagę typy gleb krajowych i dążyć do oparcia tej taksacji na znajomości tych typów.

20. Badania pedologiczne niemieckie zbyt mało uwzględniają typy gleb, to też pomimo swej wielkiej wartości, małe mają znaczenie dla rolnika praktyka.

21. Badania gleboznawcze prowadzone w Królestwie Polskiem więcej uwzględniają potrzeby rolnictwa praktycznego, aniżeli badania niemieckie.

22. Na dokładnej znajomości gleb typowych ziem polskich należy wykonywać odpowiednie doświadczenia wazonowe i polowe na glebach typowych.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Zakładanie łąk trwałych i przemiennych.

I

Celem uprawy racjonalnej łąk jest — jak wiadomo — produkowanie jak największych ilości paszy naturalnej, mieszanej, jakości możliwie najlepszej, a zatem złożonej z samych szlachetnych gatunków roślin pastewnych.

Ponieważ na każdej łące naturalnej występuje zwykle mnóstwo najrozmaitszych gatunków roślinnych, różniących się bardzo silnie między sobą co do wartości pastewnej, przeto cel powyższy staramy się osiągnąć w ten sposób, że zapomocą pewnych meljoracji i uprawek odpowiednich stwarzamy na danej łące *optimum* jedynie tych warunków przyrodniczych, jakich wymagają do swego rozwoju owe szlachetne rośliny pastewne. W ten zatem sposób umożliwia się silniejszy rozwój owym gatunkom roślinnym, które też wtedy głuszą gatunki pośledniejsze, a to tem łatwiej, im bardziej różnią się wymagania życiowe tych drugich, od wymagań pierwszych.

Niezawsze jednak można w ten sposób, a zatem przez szereg różnych uprawek, stosowanych na łące, będącej dotychczas w stanie zupełnie dzikim, osiągnąć wspomniany cel, względnie zbliżenie się do niego tą drogą okazuje się bardzo trudne, a zatem i nadmiernie kosztowne. Wynika to przedewszystkiem z tego powodu, że wiele gatunków roślinnych, zgoła bezwartościowych, lub nawet wręcz szkodliwych dla celów pastewnych posiada nieomal identyczne wymagania co do warunków przyrodniczych jak i najszlachetniejsze gatunki pastewne, tak, że pomagając za pośrednictwem różnych uprawek w walce o byt, jaką rośliny między sobą prowadzą, gatunkom drugim, mimowoli popieramy rozwój i gatunków pierwszych; powtóre, że o ile flora bezwartościowa przeważa na danej łące znacznie nad szlachetną, to przemiana w kierunku powiększenia rozwoju tej drugiej na niekorzyść pierwszej, wymaga czasu dłuższego i wkładów znaczniejszych.

Do ideału kultury, a zatem do produkowania na łąkach wyłącznie tylko samych szlachetnych roślin pastewnych, bez żadnej domieszki roślin pośledniejszych, tą drogą nigdy wogóle dojść nie zdołamy. Chwycić się tu należy radykalniejszego środka. Polega on na zniszczeniu zupełnem całkowitej flory dzikiej danej łąki, wytworzeniu owego *optimum* warunków wymaganych przez szlachetne ro-

śliny łąkowe, poczem na założeniu zupełnie nowej łąki przez zasiew stosownej mieszanki. W ten sposób na miejsce dawnej, niejednokrotnie bardzo mieszanej flory otrzymuje się kulturę samych tych gatunków pastewnych, któreśmy do mieszanki wybrali, a rzecz prosta, że do mieszanki tej przeznaczamy same tylko najszlachetniejsze rośliny pastewne. Utrzymując następnie zapomocą odpowiedniej uprawy warunki przyrodnicze w owem *optimum* zapewnia się tymże gatunkom trwałą egzystencję, a co za tem idzie i również trwałe plony paszy.

Jak widzimy z powyższego, zagospodarowanie racjonalne łąk zaczynać się winno, jeśli niezawsze, to przynajmniej bardzo często od zakładania łąki na nowo.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do łąk kwaśnych a zatem zupełnie lichych, które świeżo zmeljorowano w kierunku uregulowania stosunków wilgotności. Łąki takie porosłe są zwykle przeważnie, lub nawet wyłącznie, t. zw. florą kwaśną. Rośliny te posiadają albo bardzo małą wartość pastewną, albo zgoła żadnej nie mają, lub wreszcie są szkodliwe dla zdrowia zwierząt. Wprawdzie po przeprowadzeniu meljoracji odwadniającej łąkę, rośliny te poczynają zanikać, ustępując miejsca gatunkom lepszym i to tem prędzej, im więcej daną łąkę uprawiamy, a więc bronujemy, nawozimy, podsiewamy, wałujemy itd. W każdym jednak razie taka przemiana flory trwa bardzo długo, pociąga ze sobą znaczne koszta, a przytem w rezultacie zwykle nie wystarcza do zupełnej zmiany flory w kierunku pożądanym dla celów pastewnych. W wypadkach takich zniszczenie radykalne dotychczasowego porostu roślinnego, a posianie na jego miejsce cennych pod względem pastewnym roślin, okazuje się przy ściślej kalkulacji zwykle najtańsze, a zarazem dla osiągnięcia celu najskuteczniejsze.

Podobnie ma się rzecz i z łąkami słodkiemi, dobremi, na których jednakże, czy to pod wpływem stosunków lokalnych, np. przypadkowego wylewu lub mylnej uprawy, np. nadmiernego zlewania gnojówką, rozmnożyły się nadmiernie rośliny szerokolistne, a więc zioła, których pewna domieszka jest nawet bardzo pożądaną na łąkach, natomiast nadmiar obniża wartość łąki. W tym zatem razie zaoranie łąki jest również jedynie skutecznym środkiem wytępienia tej roślinności, poczem łąka założona na nowo odzyskuje swą pierwotną dobrą jakość.

Założenie łąki jest również tam wskazane, gdzie z jakichkolwiek powodów włączono do uprawy rolnej grunta nazbyt mokre, na których zatem produkcja roślin gospodarskich, a więc zbóż, okopowych itp. nie wypłaca się należycie. A przypadków takich jest wiele w kraju naszym; datują się one jeszcze z tych czasów, w których produkcję paszy uważano nieomal za konieczne złe, kładąc w gospodarstwie główny nacisk na produkcję ziarna. Zaorywano też pastwiska i nieco suchsze kawałki łąk, lecz powstałe w ten sposób grunta orne, niekiedy nawet bardzo bujne, zwykle nie dają nawet w latach normalnie suchych dobrych plonów ziarna, zaś w latach wilgotnych cały plon zwykle przepada.

Warunki podobne istnieją również w tych stronach kraju naszego, które wykazują większą ilość opadów atmosferycznych (np. prawie całe nasze Popkarkacie), zwłaszcza, o ile przytem są wyżej położone. Produkcja rolnicza tamże, zwłaszcza na gruntach zwięźlejszych, lub położeniach z natury wilgotniejszych winna być ograniczona do *minimum* potrzebnego dla gospodarstwa ze względu na jego własne potrzeby, up. co do paszy i ściółki. Zamienienie większości gruntów tamtejszych na łąki trwałe i przemienne stwarza właściwą podstawę produkcji zwierzęcej, która tamże jedynie się opłaca.

Ze względów powyższych zakłada się niejednokrotnie łąki trwałe lub przemienne nawet w warunkach niezupełnie sprzyjających rozwojowi roślin pastewnych, gdzie jednakże z powodu stosunków ekonomicznych produkcja zwierzęca jest rentowniejszą od roślinnej.

Łąki zakłada się także i na nowinach, używanych przedtem w innych celach, a nadających się do produkcji paszy ze względu na większą wilgotność i bujność ziemi, np. stawiska lub karczunki.

Zdarza się wreszcie niejednokrotnie, że łąki słodkie pierwszej jakości, naturalne czy sztuczne, bywają uszkadzane poważnie, np. przez myszy, pędraki, turkucie itp. szkodniki, dalej przez pasące się bydło, lub wreszcie przez wylew. Poprawę łąk w tych wypadkach uskutecznia się pospolicie zwykłymi sposobami uprawy, zwłaszcza podsiewem, zdaża się jednak niekiedy, a to w wypadkach uszkodzenia silniejszego, że sposoby te okazują się niewystarczające, lub zbyt kosztowne. Zaoranie łąki w celu założenia jej na nowo jest w tych razach najodpowiedniejsze.

Jak zatem widzimy z powyższego, istnieje tyle przypadków, powodujących konieczność założenia łąki, że właściwie niema gospodarza, któryby nigdy z tem nie miał do czynienia. Każdy zatem gospodarz powinien dokładnie obeznać się z techniką zakładania tych, tak cennych w czasach dzisiejszych, kultur, a to tem bardziej, że dotychczas pojmowana ona jest przez większość naszych rolników bardzo błędnie.

W jakiż się mianowicie sposób dzisiaj po większej części łąki zakłada?

Oto niekiedy przeznaczone do tego celu pole podsiewa się koniczynami z tymotką lub nawet pozostawia się stare koniczysko naturalnemu zadarnieniu się bez żadnej zresztą uprawy.

Niekiedy znowu, co już uważa się za postęp, kupuje się do tego celu gotową mieszankę, w jakimś handlu nasion i sieje się ją na mniej lub więcej dobrze przygotowaną rolę. Jest to sposób zwykle znacznie kosztowniejszy od pierwszego, bowiem mieszanki takie zwykle są dość drogie, bardzo często jednakże wynik takiej uprawy jest podobny, co i uprawy poprzedniej tj. że zamiast dobrej łąki otrzymuje się zbiorowisko chwastów bez wartości. Wynika to z tego powodu, że owe gotowe mieszanki nasion niejednokrotnie bardzo silnie zachwalane przez handlarzy, często nie posiadają żadnej wartości, będąc mieszaniną poślадów, traw i chwastów, w najlepszym zaś razie składają się wprawdzie z traw dobrych, ale dla danych gatunków gleby i klimatu nieodpowiednich.

Również błędne jest używanie przy wyborze traw do obsiewu łąki jakichś już gotowych recept, drukowanych po kalendarzach i pismach rolniczych, czy nawet wypraktykowanych u sąsiadów. Są to szablony, które wprawdzie niekiedy mogą się okazać wcale dobre, bardzo często jednakże chybiają, bowiem ułożenie mieszanki winno się zawsze opierać na zbadaniu warunków miejscowych.

Tak zatem ten najważniejszy czynnik przy zakładaniu łąk, jakim jest wybór stosownych roślin, jak widzimy, pozostawia dotychczas zazwyczaj bardzo wiele do życzenia.

Podobnie ma się rzecz i z przygotowaniem roli pod łąkę, z jej uprawą w roku założenia itd. Spotyka się tu bardzo wiele błędów, polegających na nieznajomości wymagań gatunków roślinnych, tworzących florę łąkową.

Skutek tych błędów jest taki, że łąka założona albo od razu szwankuje, lub też po paru latach jakich takich plonów dziczeje, stając się właściwie nie kulturą lecz nieużytkiem. Nic też dziwnego, że zakładanie łąk jest zdyskredytowane wśród wielu naszych rolników. Są to ci, którzy z własnej winy czy nieświadomości uprawę tę błędnie przeprowadzili.

Kto zatem łąki chce zakładać, a — jak powiedziałem powyżej — prawie każdy rolnik prędzej czy później znajdzie się w tem położeniu, ten winien przystąpić do tego zadania tylko należycie przygotowany, w razie zaś przeciwnym niech zwróci się do instytucji tem się zajmujących, jak Stacje rolnicze, lub udzielających fachowej porady jak Towarzystwa gospodarskie [1]).

---

[1]) Komitet c. k. galicyjskiego Tow gosp. udziela członkom Towarzystwa takiej pomocy bezpłatnie, wysyłając na miejsce swego inspektora rolniczego, który po zbadaniu warunków miejscowych opracowuje stosowne plany.

Jan Marszałkowicz.

Pierwsze 40 lat rozwoju hodowli duńskiej.

(Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy.)

Przemiana rasy Jüttlandzkiej.

Podczas gdy rozwój czerwonego bydła fiońskiego, oparty na opisanych zasadach, szybko postępował naprzód, na zachodzie Danji w Jüttlandji rozegrał się ciekawy epizod, który nie tylko, że zaznaczył się znakomicie w rozwoju hodowli tego kraju, ale burząc wiele teoretycznych przesądów, jak n. p., że mleczność zależy od rasy, zarówno praktyce jak teorji chowu bydła nowe odkrył horyzonty. Faktem, o którym chcę mówić, jest przemiana niemlecznej, od lat w kierunku opasu i wychowu wołów prowadzonej rasy Jüttlandzkiej, na rasę par excellence mleczną.

Pierwotna rasa Jüttlandzka.

Bydło Jüttlandzkie, czarno srokate, typu primigenius, a więc pokrewne czarno srokatej rasie nizinnej nadbałtyckiej, w czasach, gdy hodowla duńska na niskim stała stopniu rozwoju, wybijało się z pomiędzy reszty duńskiego bydła zarówno jednolitością typu, jak pięknemi kształtami, jak również i swoją produktywnością Produktywność ta jednak nie szła w kierunku mleczności, co stwierdza jasno insp. Buus, mówiąc, że: „u krów rasy Jüttlandzkiej należycie rozwinięta mleczność, należała do bardzo rzadkich wyjątków“ *). Powodu tej małej mleczności nie można upatrywać w szczupłości podawanej temu bydłu karmy, północna bowiem Jüttlandja, główne siedlisko tej rasy, posiada paszę wybornej jakości, w ilości znacznie większej jak cała reszta Danji, ale tylko w tem, że hodowcy tego bydła przez dziesiątki lat czego innego od niego żądali a nie mleczności i w tym innym kierunku stosowali selekcję hodowlaną. Północ Jüttlandji słynęła z dawna z wychowu wołów, który przy zapewnionym stale zbycie do Niemiec, wcale piękne hodowcom Jüttlandji rasy przynosi dochody. To też hodowcy dążąc do wyhodowania zwierząt o ciele muskularnem, o dobrze związanych i zamkniętych kształtach, przymioty te nawet u krów dojnych cenili wyżej od najwybitniejszych nawet cech mleczności. Jeśli wśród dobrze zbudowanych krów znalazła się przypadkiem jaka dobra dójka, to niewątpliwie była bardzo cenioną, jeśli jednak w skutek wybitnej mleczności, a przy powszechnym wówczas sumarycznym systemie pasienia bydła, krowa ta w okresach silnej laktacji chudła, a wycieńczona, nieprędko okrągłe kształty na nowo sobie przyswajała, to wprawdzie zachowywano ją w oborze jako dostarczycielkę mleka, ale zarazem wykluczano od rozpłodu, przeznaczając z góry na rzeź cielęta od niej pochodzące z obawy, aby skłonności do chudego trzymania się po matce nie odziedziczyły. W ten sposób, o ile wśród pomyślnych warunków hodowli i paszy jakaś krowa rozwinęła swą indywidualną skłonność do mleczności, ponad pewną miarę, to mleczność ta z reguły od niej zaczynała się i na niej kończyła, nie mając możności odrodzić się i ustalić w potomstwie, a dobre warunki klimatu i paszy, jakie bezwarunkowo północna Jüttlandja posiada, oddziaływały wyłącznie na pożytek piękności form i zdolności do opasu u tamtejszego bydła, nigdy zaś na podniesienie jego mleczności. Właściwość ta występowała z natury rzeczy najsilniej tam, gdzie warunki paszy były najlepsze, nic zatem dziwnego, że n. p. większa część okręgów Thisted i Salling odznaczały się bydłem najmniej wprawdzie mlecznem, ale zato o nadzwyczaj silnych, wybornie związanych, dobrze zbudowanych i muskularnych ciałach i o ile o Anglerach powiedziećby można, że są one rasą ujednostajnioną i ustaloną w kierunku mleczności i zewnętrznych jej oznak, o tyle o tem bydle każdy powiedziećby musiał, że to rasa ustalona i ujednostajniona wyłącznie w kierunku pociągu i opasu.

*) R. P. J. Buus: Das Milchvieh in Dänemark. Flensburg 1884, str. 7.

Próba połączenia wysokiej mleczności z opasem.

W chwili gdy cała reszta Danji wzięła udział w wielkiej ewolucji hodowlanej, jedna tylko Jüttlandja dumna z pierwszego stanowiska, jakie aż dotąd, za panowania starego systemu w zakresie hodowli w kraju zajmowała, i dumna z piękności i ujednostajnienia rasy swego bydła, jak również z dochodów z hodowli wołów płynących, pozostała przy starym systemie. Dopiero gdy wzrastająca w szybkiem tempie mleczność zaczęła ogromne przynosić dochody hodowcom Fiońskim i Seelandzkim, dochody o jakich Jüttlandczycy przy hodowli bydła opasowego marzyć nawet nie mogli, zaczęli i oni myśleć o zmianie swego systemu hodowlanego. Dążąc jednakże do tego samego celu, użyli Jüttlandczycy odmiennych dróg, jak te, które obrali wschodni ich sąsiedzi.

Przedewszystkiem wykluczona została z góry myśl jakiegokolwiek krzyżowania, a to dlatego, że chciano utrzymać bądź co bądź znakomicie ujednostajnioną i pięknemi kształtami odznaczającą się rasę autochtoniczną. Również myśl przeforsowania przez obfitą paszę obu kierunków hodowli, t. j. łatwego opasu i wysokiej mleczności i połączenia i ustalenia obu tych kierunków w tych samych osobnikach, nie znalazła zwolenników z powodu, że w tym względzie właśnie Jüttlandzcy hodowcy na własnej skórze, niedawno przedtem, smutne zebrali doświadczenia. Mianowicie w latach pięćdziesiątych liczne grono hodowców Jüttlandzkich, wychodząc z założenia, że opas z mlecznością przy silnej bardzo karmie pogodzić i rozwinąć się dadzą, dobrawszy drogą selekcji wybitne dójki w swych oborach, zaczęli je żywić tak silnie, że krowom tym oprócz materjału potrzebnego do wytworzenia mleka pozostawały jeszcze wystarczające ilości karmy do otrzymania okrągłych kształtów swego ciała. Zrazu rezultaty tej hodowli były olbrzymie, a wspaniałe, ślicznie zbudowane, a równocześnie mające olbrzymie wymiona i znaczne ilości mleka produkujące krowy tych obór powszechne znalazły uznanie. Niedługo jednakże to trwało. Coraz trudniejsze porody, częste gorączki poporodowe, coraz częstsze rodzenia nieżywych cieląt, lub ginięcie cieląt zaraz lub w kilka dni po urodzeniu, pojawiające się stale właśnie w tych niezwykle silnie żywionych oborach, podczas gdy wszystkie inne w okolicy znajdujące się obory od plag tych były wolne, przekonały trzeźwiej patrzących hodowców, że połączenie opasu z wysoką mlecznością żadną miarą trwale połączyć się nie da i spowodowały ich do nawrotu z fałszywie obranej drogi, podczas gdy więcej upartych czy zaślepionych zmusiła do zaprzestania tego chowu niemożność odnawiania obór wskutek braku młodzieży.

Wobec tego pozostała Jüttlandczykom jedna tylko droga, a mianowicie przez selekcję i celowy wychów młodzieży rozwijać mleczność swego bydła, rezygnując równocześnie z jego zdolności do opasu; a gdy w r. 1883 na wystawie w Aalborgu inspektor Buus na wystawionych przez siebie trzech kollekcjach krów rasy Jüttlandzkiej, reprezentujących trzy po sobie następujące generacje, udowodnił, że przy odpowiednim wychowie i selekcji przejście z kierunku wyłącznie opasowego na kierunek wybitnie mleczny nie tylko nie jest trudnem, ale nawet w stosunkowo krótkim czasie ogromne może dać rezultaty, — hodowcy Jüttlandzcy poszli wskazanym sobie torem, a ten konsekwentnie stosowany doprowadził ich do tego, że bydło Jüttlandzkie już około r. 1900, a więc w 17 lat po zaczęciu pracy, zrównało się co do mleczności zupełnie z mleczną rasą fiońską.

Pamiętaj, że krowa jest zwierzęciem żywem.

Zasady selekcji i wychowu cieląt wzięli Jüttlandczycy niewątpliwie od hodowców fiońskich, jak to zresztą z przykładu przytoczonego poprzednio widzieliśmy, mimo to nie zostali im dłużni, w zamian bowiem oddali im zasady dobrego pielęgnowania bydła, do których z dawna byli przyzwyczajeni, a które rozszerzywszy się w całej Danji, niewątpliwie do podniesienia chowu się przyczyniły. Mówię tu o zasadach, które wspaniały wyraz znalazły w zdaniu umieszczonem obecnie na drzwiach

każdej prawie obory duńskiej. „Pamiętaj, że krowa jest zwierzęciem żywem, które odczuwa ból i zadowolenie, nie gorzej jak ty sam“. To złote zdanie przyniosło Danji ogromne zyski — nietylko bowiem nauczyło hodowców delikatnego obchodzenia się z bydłem, które samo w racjonalnej hodowli ogromne ma znaczenie, ale nauczyło również utrzymywania czystości skóry zwierzęcia i zapewniło krowom odpowiednio czyste, przewiewne i jaśniejsze niż przedtem stajnie.

Poprawne dojenie.

Nie podobna tu również pominąć czynnika, który niewątpliwie przy podniesieniu mleczności bydła duńskiego nieposlednią odegrał rolę — a mianowicie stałe polepszanie się systemu dojenia, które szczyt swój osiągnęło w tak zwanem dojeniu systemem Hegdunda. Zamiast opisu umieszczam tu w całości zasady dojenia i pielęgnacji, które czytać można w każdej oborze duńskiej.

Dojarzu pamiętaj.

1) **Krowa jest stworzeniem żyjącem, które odczuwa ból i zadowolenie, nie gorzej jak ty sam.**

Łagodne obchodzenie się ułatwi ci pracę i da ci większą ilość mleka.

2) **Ćwiczenie udoskonala wymię.**

a) wydajaj dokładnie; dokładne wydajanie rozwija wymię i podnosi wydajność mleka;

b) otrzymasz mleko lepsze, bo na końcu wypływa sama śmietanka.

3) **Wykonuj pracę dobrze.**

a) chwytaj strzyki pełną dłonią,

b) mleko wyciskaj a nie ciągnij strzyków,

c) nie zapominaj naciskać wymienia od dołu do góry,

d) nie przerywaj nigdy roboty, gdy mleko płynie,

e) nie zapomnij wydoić do ostatniej kropli,

f) pogłaskaj krowę przed i po dojeniu.

4) **Czystość przy dojeniu.**

a) naczynia do dojenia muszą być czyste,

b) obmywaj ręce przed i po dojeniu,

c) przy dojeniu miej ręce suche,

d) bądź ubrany czysto.

5) **Zdrowe wymię.** Jeśli zobaczysz:

a) rany lub guzy na wymieniu lub strzyku,

b) że ze strzyku mleko nie płynie,

c) że mleko jest nie naturalnem, donieś zaraz dozorcy obory.

6) **Pora dojenia.**

a) Rozpoczynaj dojenie zawsze w jednej porze,

b) wykonuj dojenie zawsze w tym samym porządku,

c) pamiętaj, że dobre wykonanie pracy zaszczyt ci przynosi.

Baczność dozorco.

1) Czyste krowy,

2) czyste powietrze w oborze,

3) dobre światło w oborze ułatwia utrzymanie czystości i pracę uwesela.

Organizacja mleczarska.

Obok tych wszystkich zasad, które bezpośrednio na podniesienie hodowli duńskiej wpłynęły, muszę jeszcze wspomnieć o czynnikach, które miały uboczny wprawdzie, ale niemniej ważny wpływ na rozwój hodowlany w tym właśnie okresie. Jednym z najważniejszych była niewątpliwie organizacja mleczarska — przypadająca właśnie w tym okresie.

Trudno dziś dociec, komu należy przypisać zasługę obecnego wspaniałego rozwoju spółek zawodowych duńskich, a zwłaszcza spółek mleczarskich. Czy Grundtvigowi czy Segelkemu, który technikę mleczarską udoskonalił, czy Stillingowi Andersenowi, który pierwszą spółkę mleczarską założył, czy też Kristenowi Koldowi, który dał podwaliny duńskiego wykształcenia narodowego, czy Docentowi Fjordowi, którego działalność na wszystkich polach ekonomicznego odrodzenia Danji dodatnio się zaznaczyła. Najbliższymi będziemy prawdy twierdząc, że jest to zasługa ich wszystkich razem, że Danja dziś stała się wzorem rozumnej, a na własnych siłach opartej kooperatywnej pracy. Rezultat ten wspaniały tem więcej podziwiać musimy, że niskie ówczesne wykształcenie ludności duńskiej, prawie że analfabetyzm, źle pojęty jej konserwatyzm, wreszcie ogólna bieda i depresja duchowa po przegranej wojnie z Niemcami, utrudniały niezmiernie pierwsze kroki akcji inicjatorów reformy.

Masło dworskie z Danji, już w 40-tych latach 18-go wieku konkurowało z najlepszymi gatunkami masła na targu angielskim, gdzie przychodziło pod nazwą masła holsztyńskiego lub kilońskiego, — natomiast „masło chłopskie“ miało markę bardzo lichego i zyskiwało ceny o póniższe od masła „dworskiego“ i dla eksportu małą przedstawiało wartość. Wyborny obraz stosunków mleczarskich jak i hodowlanych Danji daje urzędowy komunikat Rządu duńskiego, wydany z okazji wystawy paryskiej w r. 1900, z którego ustęp przytaczam dosłownie.

(Ciąg dalszy nast.)

O pędzeniu żywicy jako nowem źródle dochodu z lasu.

Pod powyższym tytułem ukazała się w r. b. broszurka napisana przez p. S. Szczerbowskiego, która u właścicieli lasów iglastych i leśników obudzić powinna żywe zainteresowanie, gdyż idzie tu o stworzenie nowego przemysłu leśnego, który bez szkody dla drzewostanów przynieść może bardzo poważną rentę a tem samem i wartość lasów iglastych podnieść do znacznej wysokości.

Wszystkie rodzaje drzew iglastych zawierają w sobie żywicę; największa jej ilość znajduje się w korzeniach i dolnej części drzewa, podczas gdy wyżej położone części drzewa uboższe są w żywicę; przytem zostało stwierdzonem, że drzewo im starsze tem więcej ma w sobie żywicy.

W osobnym rozdziale autor omawia ogólną charakterystykę żywic, zaznaczając, że jest ona dla drzewa środkiem ochronnym i terapeutycznym, gdyż służy do zalewania wszelkich ran powstałych z obnażenia kory i w ten sposób zabezpiecza drzewo od szkodliwych wpływów powietrza i owadów. Wydzielanie żywicy na zewnątrz następuje dopiero wtenczas, gdy kora z drzewa zostanie odjętą, albo zadraśniętą; drzewo, którego kora jest nienaruszoną, żywicy nie wydaje na zewnątrz. Najważniejsze składniki żywicy są: olejki eteryczne, guma, garbniki, i t. p.; oleje te noszą pospolitą nazwę terpentyn i one to stanowią przedewszystkiem o wartości handlowej żywicy. Rozmaite drzewa iglaste dają terpentynę rozmaitej jakości; a pierwsze miejsce zajmuje terpentyna z jodły balsamicznej (Abies balsamea). Z drzew iglastych europejskich, terpentyna z modrzewia jest najcenniejszą; w handlu nosi ona nazwę terpentyny weneckiej. Drugie miejsce pod względem jakości zajmuje żywica z jodły a terpentyna z niej zwana jest sztrasburską; żywica i terpentyna z sosny i świerka w handlu zaliczane są do pospolitych.

W dalszym ciągu autor wskazuje na szerokie zastosowanie żywicy w przemyśle, chociaż żywica jako taka, ma tylko podrzędne znaczenie dla niektórych wyrobów aptekarskich. Natomiast przetwory żywiczne a mianowicie terpentyna i kalafonja znajdują w przemyśle rozległe zastosowanie. Produkty te otrzymuje się przez suchą destylację żywicy t. j. przez ogrzewanie surowej żywicy w zamkniętych naczyniach, względnie w kotłach do tego celu służących.

Olejki lotne uchodzące przy destylacji w formie gazów, po skropleniu dają terpentynę, pozostałe zaś resztki stałe są kalafonją. Zwykła żywica daje 15—30% terpentyny, 60—75% kalafonji, reszta zaś 5—10% są to nieczystości jak kora, trzaski, ziemia i t. p. W przemyśle terpentyna używana jest do rozpuszczania żywic, wosku, tłuszczów, kauczuku, siarki i fosforu, nadto niezbędną jest przy wyrobie farb, pokostów i lakierów oraz sztucznej kamfory, przytem ma także szerokie zastosowanie w medycynie.

Kalafonja wytwarzaną bywa w rozmaitych odmianach jakoto: zupełnie przeźroczysta albo tylko przeświecająca, o barwie jasno żółtej, czerwonej aż do czarnej.

Zależnie od sposobu wyrabiania można kalafonji nadać rozmaitą twardość, a nawet wyrabianą jest w postaci

lepkiej masy. W przemyśle używa się kalafonji do wyrobu laku, mydeł żywicznych, pokostów w marynarce i t. p. Kalafonja niezbędną jest w browarach pod postacią smoły browarnej. Służy ona do wylewania beczek piwnych; wyrób smoły browarnej jest bardzo prosty, albowiem uzyskuje się ją przez dodanie do roztopionej kalafonji 10% łoju, oleju albo parafiny. Przez dalszą suchą destylację kalafonji otrzymuje się cały szereg przetworów, jak oleje żywiczne które używane są jako smary, i pinolinę mającą podobne zastosowanie jak terpentyna. Największym producentem żywicy w Europie jest Francja, gdyż dostarcza ona prawie połowę całej produkcji europejskiej.; żywicę pędzą tam z sosny nadmorskiej prawie od 100 lat. W Austrji dolnej i Węgrzech pędzą żywicę z sosny czarnej. W Niemczech jedynie Badenja i Turyngja dostarczają niewielką ilość żywicy świerkowej, a Alzacja żywicy jodłowej. Tyrol zaś i półn. Włochy dostarczają nieco terpentyny pędzonej z modrzewia. Inne kraje europejskie produkują tylko nieznaczną ilość żywicy. Zato Ameryka północna jest największym producentem pozaeuropejskim i dostarcza Europie 70% całego zapotrzebowania terpentyny i kalafonji. Konkurencja Ameryki jest najgroźniejszą i ona też decyduje o cenach tego produktu na rynkach europejskich. Rachunek ogólny całego zapotrzebowania terpentyny i kalafonji przedstawia się tak: Francja pokrywa 14% Ameryka 70%, przeto wszystkie inne kraje europejskie produkują razem 16% żywicy potrzebnej dla przemysłu.

Autor nadmienia wreszcie, że niektórzy przemysłowcy starają się zastąpić terpentynę żywiczną przez terpentynę wyrabianą z drzewa iglastego zapomocą suchej destylacji Jednak terpentyna tego rodzaju różni się od żywicznej znacznie, gdyż nie jest przeźroczystą a przedewszystkiem ma wstrętny zapach przypominający wyskok drzewny i tery.

S p o s o b y p ę d z e n i a ż y w i c y. W niniejszym rozdziale autor zaznajamia czytelnika z różnymi sposobami pędzenia żywicy. Można ją dobywać z kory, miazgi, bielu lub drzewa. Najwięcej rozpowszechniony i najwydatniejszy sposób polega na odzieraniu kory skrawkami lub pasami a po obnażeniu nacina się drzewo mniej lub więcej głęboko. W dawniejszej polskiej terminologji leśnej takie nacięcia nazywano „spała“ a czynność taką „spałowaniem“; autor przeto wyraz ten przyjmuje i w dalszym ciągu nim się posługuje.

Takie „spałowanie“ przyjęte jest we Francji i Austrji a różnica zachodzi tylko co do szerokości i ilości pasów a także i głębokości nacięć. We Włoszech, gdzie żywicę dobywają z modrzewia, otrzymują ją przez głębokie nawiercanie pnia w kilku miejscach. Odmienny nieco sposób pędzenia żywicy z jodeł polega na nacinaniu tylko guzów i pęcherzyków żywicznych. W Ameryce praktykuje się dobywanie żywicy w sposób bardzo pierwotny, dziki i rabunkowy. Pień odziera się z kory na szerokości 30—40 cm. a około 5 m. wysokości. Obnażone z kory drzewo nacina się od razu na 5—15 cm. głębokości. Następnie wyrębuje się tam w środku „spały“ głęboki rowek, celem ujęcia spływającej żywicy; rowek ten wpada ostatecznie u dołu do obszernego zagłębienia, w którym gromadzi się żywica. Spały zakładano tam równocześnie z dwóch a nawet z kiku stron i przedłużano je na kilka metrów w górę. Wydatek żywicy był wprawdzie bardzo wysoki, gdyż dochodził z drzewa od 3—10 kg. żywicy, ale trwał tylko 3—4 lat, poczem drzewo ginęło. Dziś już podobno i w Ameryce eksploatacja żywicy ma być racjonalniej prowadzoną. — Nie podajemy sposobów eksploatacji żywicy w innych krajach, gdyż są one mniej lub więcej do siebie podobne, a przystępujemy do opisanej przez autora metody francuskiej, jako najracjonalniejszej, na której wzorowaćby się należało.

Francja posiada ogromne przestrzenie lasu (około 750.000 ha.) z drzewostanem sosny nadmorskiej. Lasy te ciągną się wzdłuż południowego wybrzeża w głąb kraju pomiędzy Bordeaux a Bayonne. Ta część kraju nazywa się Landes a nie ma tam podobno ani jednej sosny, nawet w ogrodach prywatnych, z którejby nie pędzono żywicy. Metoda francuska jest następująca:

Z końcem lutego albo na początku marca zdziera się korę z drzew przeznaczonych do wydawania żywicy; bardzo ostrożnie tak, ażeby nie uszkodzić ani łyka lub miazgi, do czego mają tam specjalne narzędzia. Przestrzeń, na której się to wykonuje, ma długości około 60 cm. a 12 cm. szerokości. W połowie marca na miejscu oczyszczonem z kory, w odległości 30 cm. od ziemi robi się zacięcie na 10 cm. szerokie 3 cm. wysokie ale tylko ½ cm. głębokie. Pod zacięcie wbija się z cynkowej blaszki sporządzoną rynienkę około 12 cm. szeroką, a pod rynienką zawiesza się na gwoździu półlitrowy polewany gliniany garnuszek, do którego ściekać ma żywica.

Z początku należy spałę co tydzień przedłużać, następnie zaś co 5 dni, o 10—12 cm. w górę i za każdym razem podnosi się rynienkę i garnuszek, o taką samą odległość. Tę manipulację powtarza się około 40 razy tak, że spała w pierwszym roku osiąga długości około 55 cm. w 2. 3. i 4 roku przedłuża się ją po 75 cm. a w piątym czyli ostatnim roku o 1 m. Szerokość pozostaje niezmienioną.

W metodzie francuskiej największą jednak zdobyczą są nakłucia lub nacięcia ukośne, jakie się wykonuje w czasie podwyższania spały. W tym celu nie można jednak drzewa zbyt głęboko ranić ani zacinać, a doświadczenia wykazały, że wystarczy nakłuć miazgę i drewno z ostatniego roku. Czynność ta wymaga wielkiej wprawy i zręczności a do jej wykonania potrzeba bardzo ostrego narzędzia i musi się nacinać szybko, równo i płytko. Jest to specjalna umiejętność Francuzów w Landes i to im zapewnia powodzenie. Nakłucia te wykonuje się równocześnie z podwyższaniem spały a więc co 5—7 dni. Żywicę z garnuszków zlewa się w 14 dni do kadzi, zaś żywicę stwardniałą zeskrobuje się 2 razy do roku.

Gdy w piątym roku spała dojdzie do 4. m. długości, zaprzestaje się pędzenia żywicy a drzewo pozostawia się na kilka lat w spokoju, następnie zakłada się nową spałę w odległości 15—20 cm. od starej i na nowo użytkuje się z niej jak poprzednio przez 5 lat.

Pędzenie żywicy rozpoczyna się w zadrzewiach 30—40 letnich i trwać może około 60 lat. — Z jednego drzewa rocznie osiąga się 4—6 kg. żywicy, czyli przeciętnie z 1. ha=600—1000 kg.

Próby pędzenia żywicy w Królestwie Polskiem.

Pierwsze próby pędzenia żywicy z sosny wykonane zostały w r. 1908 w lasach rządowych w Skierniewicach przez p. Wołkowa, który w celu bliższego zapoznania się z przemysłem żywicznym we Francji dłuższy czas tam przebywał; a specjalnie w Landes, gdzie przemysł ten wysoko jest rozwinięty. Przeprowadzone w Skierniewicach próby wypadły nadzwyczaj pomyślnie i obudziły wielkie zainteresowanie szerszego koła właścicieli lasów i leśników, a jest to przedewszystkiem zasługą p. Tomasza hr. Potockiego, który zaraz na początku r. 1909 wydał broszurkę, w której podaje szczegóły z przeprowadzonych dotąd prób i osiągniętych tam wyników, a zarazem zachęca do dalszych prób i szybkiej zbiorowej akcji wszystkich właścicieli lasów. Na wystawie rolniczo-przemysłowej w Częstochowie można było oglądać, bądź w naturze, bądź na fotografjach cały proceder pędzenia żywicy z sosny krajowej, potrzebne do tego narzędzia a także i produkty tego przemysłu t. j. surową żywicę w beczkach i dalsze przetwory otrzymywane z suchej destylacji żywicy, o których poprzednio już była mowa. Oprócz prób dokonanych w Skierniewicach, — na szerszą skalę zaprowadzono pędzenie żywicy w dobrach Ostrowy w powiecie częstochowskim należących do W. ks. Michała Aleksandrowicza.

W Królestwie Polskiem — sprawa pędzenia żywicy z sosny dzięki wystawie i agitacji pp. Wołkowa i hr. Potockiego weszła na drogę praktyczną, gdyż, jak donoszą z Warszawy, odbyły się tam już dwa zebrania właścicieli lasów i leśników, a wybrany z ich grona komitet ma się zająć sfinansowaniem planu. Dzisiejszy stan sprawy, cel zebrań i plan sfinansowania, wyjaśnia druga broszura p. hr. Potockiego z b. r. („Przemysł żywiczny“), w której pisze:

„A więc doświadczenia poczynione w Królestwie Polskiem przez p. Wołkowa stwierdziły:

1) że ze sosny pospolitej pędzić można tak samo skutecznie żywicę jak i z sosny nadmorskiej.

2) że wydatność naszej sosny nie ustępuje w niczem sośnie francuskiej, gdyż wynosi ona rocznie 3—5 kg. żywicy z drzewa, lub średnio 400—600 kg. z hektara.

3) że żywica ta zawiera tak samo jak francuska około 17% terpentyny a około 70% kalafonji i że ani terpentyna ani kalafonja nie różnią się niczem od takichże produktów z sosny nadmorskiej.

4) że przy pędzeniu żywicy trzymać się należy wyłącznie metody francuskiej, gdyż sposób ten pozwala pobierać ze sosny przez kilkanaście lat żywicę nie przynosząc drzewu szkody.

5) że drzewko smolne nie traci na wartości handlowej, bo skaleczenia, względnie spały, są bardzo płytkie i nie przeszkadzają wyrobowi drewna towarnego.

6) że pędząc żywicę sposobem francuskim niema obawy, aby wydatność z naciętych drzew zmniejszyła się nagle. Przeciwnie przyjąć można, że, tak jak we Francji, spędzanie trwać może na tych samych drzewach kilkadziesiąt lat, i że wobec tego dochód będzie stały;

7) że pędzenie rozpoczynać najlepiej w zadrzewiach starszych, około 60— 80 letnich".

Rozumie się, że wysokość zysków z pędzenia żywicy zależną będzie od tego, czy prowadzone będzie we własnej administracji, czy oddane zostanie w dzierżawę przedsiębiorcy, a następnie od tego, czy sprzedamy żywicę w stanie surowym, czy też przerobi się ją we własnej destylarni.

Hr. Potocki oblicza przy sprzedaży surowej żywicy następujący zysk:

Za pud (16·4 kg) żywicy płacić mają w Warszawie 1·50 rb., a ponieważ z morga przy próbach otrzymano najmniej 25 pudów, przeto dochód brutto wynosiłby 37·5 rb. z morga. Od tego należy strącić koszta produkcji, a więc zakupno narzędzi, garnuszków, rynienek, beczek, płaca robotników francuskich i t. p., które wedle doświadczeń wynosiły na morg 11·5 rb., a zatem czystego dochodu pozostałoby 26 rb. Hr. Potocki zaleca jednak ostrożność i radzi przyjąć jako przeciętny czysty dochód z morga 16 rb.

Jeżeli rachunek ten przyjmiemy bez żadnych zastrzeżeń do stosunków galicyjskich, to dochód brutto z morga wynosiłby 94·50 K, a z ha = 138 K; zaś dochód netto z morga 65 K a z ha 115 K, a po zredukowaniu cyfr, jak to radzi hr. Potocki, wypadałoby z morga 40 K, a z ha 71 K.

Gdyby właściciel lasu miał własną destylarnię, to hr. Potocki oblicza, że wtedy mógłby się spodziewać co najmniej 20 rb. dochodu czyli około 50 K z morga. Założenie destylarni wymaga znacznego kapitału, bo około 500.000 do 700.000 K, a nadto takiego obszaru lasów sosnowych, na którym byłoby 4000 morgów zdatnych stale do wydawania żywicy. Wobec tych wymagań niełatwo o właściciela lasu, któryby rozporządzał takim obszarem i kapitacem. Dlatego też hr. Potocki radzi, aby właściciele lasów stworzyli Towarzystwo udziałowe albo akcyjne, wspólnemi siłami wybudowali centralną destylarnię i dostarczali jej żywicy po pewnej cenie, dzieląc się nadto nadwyżką zysków, albo też, aby zobowiązali się kontraktowo sprzedawać swoją żywicę przedsiębiorstwu, które podejmie się budowy destylarni.

W tym ostatnim wypadku musiałby się właściciel zadowolić mniejszym dochodem, który obliczono na około 12 K z morga. Rokowania z zagranicznymi kapitalistami, którzy podjęli się sfinansowania całej akcji są już podobno na ukończeniu.

Wnioski.

Na zakończenie autor zastanawia się nad ewentualnością stworzenia tego przemysłu leśnego w Galicji, oblicza przeto najpierw, jaki obszar lasów sosnowych mógłby nadawać się do pędzenia żywicy. Autor przy tem obliczeniu trzyma się statystyki, wedle której Galicja ma posiadać około 340.000 ha lasów sosnowych. Z tego całego obszaru należy strącić drobne lasy włościańskie i lasy państwowe w $^2/_3$ częściach powierzchni, to pozostaje 110.000 ha obszaru lasów, w których pędzenie żywicy mogłoby być wprowadzone. Ze względu jednak, że do tego celu nadawałyby się zadrzewia od 60 lat w górę, więc przyjmuje, że takich mamy około 40%, zatem pędzenie żywicy możnaby trwale prowadzić na 44.000 ha. Gdyby więc z ha można mieć takie zyski, jakie obliczono dla Królestwa, t. j. 115, 90, 71 K lub choćby tylko 21 K, to eksploatacja ta powiększyłaby dochód właścicieli lasów o 1—4 miljonów K, zaś ogólny majątek społeczny co najmniej o 6 miljonów koron, nie biorąc w rachunek zarobków robotników i ludzi fachowych.

Na podstawie powyższych wywodów, autor sądzi, że wprowadzenie przemysłu żywicznego w Galicji nie przedstawia żadnego ryzyka, gdyż wyniki doświadczeń przeprowadzonych w Królestwie usuwają wszelkie obawy strat, i posłużyć powinny jako zachęta do wprowadzenia odrazu szerszej akcji, mającej na celu tak korzystną eksploatację lasów sosnowych.

Oprócz korzyści, jakie się otrzymuje z pędzenia żywicy, należałoby jeszcze i tę okoliczność wziąć w rachubę, że przez pędzenie żywicy drewno staje się smolniejsze, a przez to użyteczność jego dla budowli podnosi się znacznie, co powinno korzystnie wpłynąć na jego cenę handlową. Sprawa pędzenia żywicy, jest dla naszego leśnictwa nadzwyczajnie ważną, dlatego też należałoby chwilę tę jak najprędzej i najumiejętniej wyzyskać, ażeby choć w przemyśle żywicznym zapewnić Galicji pierwszeństwo i przodownictwo.

Nie można wątpić, że sprawa ta i w innych prowincjach austrjackich wywoła ruch i akcję, a, jak wiadomo, w zachodnich prowincjach łatwiej i prędzej przeprowadzają się organizacje w sprawach przemysłowych. Mogło by się przeto zdarzyć, że nie biorąc się raźnie do tej tak ważnej dla nas sprawy, zostaniemy wyprzedzeni przez naszych sąsiadów, którzy staną na czele ruchu, zmonopolizują ten przemysł, a w najlepszym razie podzielą się z nami tylko marną cząstką zysków, jak to mieliśmy tak smutne doświadczenia na nafcie, węglach i t. p. *S. W.*

Prawdopodobnie w Austrji osiągnąćby można jeszcze większe zyski. Na giełdzie bowiem wiedeńskiej notowano za 100 kg wagi w czasie między 30. kwietnia a 6. czerwca b. r. następujące ceny:

Za terpentynę austrjacką 107—109 K, za amerykańską 116—118 K, za francuską 115—117 K, za rosyjską 54 do 55 K. Za kalafonję austrjacką 22—23 K, za amerykańską 27—30 K. Za żywicę zaś płacono w r. 1907: 25—28 K; w r. 1908: 20—22 K, w r. 1909: 20—24, w r. 1910: 24—26 K.

Przyjmując więc, że na ha rośnie 400 sosen, a każda tylko 3 kg żywicy wyda, czyli razem 1200 kg po 22 K, otrzymamy z ha 264 K dochodu brutto. Gdybyśmy więc nawet 50% z tego potrącili na koszta produkcji, to pozostałoby jeszcze 132 K zysku z ha.

Przy własnej destylarni dochód dochodziłby do 424 K brutto (70% kalafonji = 184 K; 20% terpentyny 240 K).

(Dodajemy z naszej strony, że za inicjatywą ks. Pawła Sapiehy, Komitet Towarzystwa Gospodarskiego zajął się już tą sprawą. — Red.)

Czarna niezmiarka (Oscinis frit) i sposób jej tępienia.

(Jako odpowiedź na pytanie 63. w nr. 38. Rolnika.)

Bardzo niebezpiecznym szkodnikiem roślin zbożowych jest niezmiarka czarna (Oscinis frit) po niemiecku *Fritfliege* nazwana. Liczne badania prof. Franka i dra Röhriga w kierunku zapoznania się z tym szkodnikiem i sposobami tępienia go, dały dobre rezultaty.

Niezmiarka czarna jest to muszka czarnego koloru o połysku metalicznym pojawiająca się w 3 generacjach przez wiosnę, lato i jesień z wyjątkiem zimowych miesięcy.

Pojawiając się z wiosną (z przezimowanych poczwarek w ziemi) jako wiosenna generacja, w kwietniu i maju, szczególnie z upodobaniem obsiada drobne młode roślinki jarych zbóż, głównie owsa i jęczmienia, a także i na ozi-

minach lubi czynić spustoszenia. Na sercowych listkach młodych tych roślinek, składają muszki jajka, z których w krótkim czasie wylęgają się małe gąsieniczki koloru białego, a te znów sadowiąc się na środkowej łodyżce rośliny po nad kolankiem, tak ją nadgryzają i wysysają soki, że w krótkim czasie w tem miejscu następuje zgrubienie, a następnie roślina obumiera. Listki sercowe żółkną i gniją, zaś zewnętrzne wyglądają zielono i wcale dobrze się trzymają. Żółty wygląd młodych roślin ozimin, oraz jarych zbóż wpadający w oko gospodarza, naprowadza myśl od razu, czy powodem tegoż nie jest przypadkiem niezmiarka czarna. Muszę jednak zwrócić tu uwagę, że zgrubienie na łodyżce młodej roślinki zbożowej, zwłaszcza u żyta, może być skutkiem t. zw. choroby kolankowej, spowodowanej przez nitkowatego robaczka: „Mątwika zbożowego“ (*Tylenchus devastatrix)*; choroba ta rzadko się pojawia, mimo to należy te dwie możliwe przyczyny zgrubienia łodyżki mieć na uwadze.

Na oziminach, t. j. na bocznych listkach tychże z wiosną, składają muszki jajka, a gąsieniczki wylęgnięte z nich, dostając się do środka młodych ździebeł, niszczą je zupełnie i w nich się zapoczwarczają. Z tego też powodu podczas żniw bardzo wiele nie wykłoszonych ździebeł pszenicy i żyta napotkać można. Z tych poczwarek po pewnym czasie powstaje druga generacja muszek, t. zw. letnia — i ta pojawia się w lipcu. Żyje ona najkrócej. W lipcu składają muszki jajka na zielonych jeszcze listkach i źdźbłach jarych zbóż, a to owsa głównie i na dojrzewających kłosach pszenicy i żyta. Młode gąsieniczki wylęgnięte z jajek żywią się masą tworzącego się ziarna i powodują, że zielone jeszcze plewki okalające ziarno żółkną, kurczą się a w końcu odpadają. Wygląd takiego kłosa podobny jest do kłosów w czasie kwitnienia zbóż. Na pierwszy rzut oka można rozróżnić zdrowe kłosy od chorych, pierwsze wyglądają białawo, drugie zaś mają barwę ciemno-szarą.

Dalszy rozwój odbywa się podobnie, jak to wyżej nadmieniłem, tak, że z nowych poczwarek powstaje w sierpniu lub wrześniu trzecia generacja muszek t. zw. jesienna, która obsiada świeżo powschodzone oziminy — a jeszcze przed zimą wylęgają się gąsieniczki, które się zapoczwarczają w oziminach, przezimowują i dają wiosenną generację muszek.

Z powyższego krótkiego opisu wynika jasno, jak dotkliwym szkodnikiem jest niezmiarka czarna, i dlatego ziemianin powinien zawczasu zbadać oziminy w jesieni i z wczesną wiosną, oraz jare zboża, aby się dokładnie przekonać czy nie wystąpiła niezmiarka, jak niestety w tym roku na owsie się pokazała.

Co do środków bezpośrednich, niszcząco działających na tego szkodnika — to niestety takich nie ma, lecz, na podstawie doświadczeń i prób czynionych przez prof. Franka i dra Röhriga z tępieniem niezmiarki czarnej wskazanem by było:

1) Skoro na oziminach z wiosną dostrzeże się niezmiarkę czarną, należy natychmiast przestrzeń objętą szkodnikiem głęboko przyorać, by nie dopuścić do wylęgnięcia się muszek. Przy tej czynności lepiej przyorać większą część obszaru dla bezpieczeństwa, aniżeli przyorać za mało i przez nieuwagę zostawić choćby małą ilość roślin tym szkodnikiem zajętych.

2) Jeżeli niezmiarka czarna nie wystąpiła w zbyt wielkiej ilości i nie zachodzi konieczność przyorywania, wówczas wskazanem jest, o ile naturalnie płodozmian i warunki danego gospodarstwa zezwalają, zaniechać siewu owsa lub jęczmienia na polach bezpośrednio przylegających. Chodzi bowiem o to, aby szkodnik nie przerzucił się na sąsiadujące pola.

3) Gdyby jednak nie dało się wyeliminować tych bezpośrednio przytykających pól z pod siewu jarzyn, wówczas należy wykonać ten siew gęściej i znacznie wcześniej, o ile na to klimatyczne warunki pozwalają — aby roślinki jarzyn w tym czasie, kiedy wiosenna generacja muszek się pojawi, dostatecznie już były rozwinięte a przeto i odporniejsze na działanie szkodnika. Tym sposobem choć w części można jare zboża uratować od wielkich strat w plonie.

4) Należy pamiętać i o tem, że letnia generacja muszek przypada na lipiec. Jeśli więc ziemianin dostrzeże w tym czasie szkodnika, powinien zastosować się do tego i przynajmniej oziminy ochronić od napaści niezmiarki. Najodpowiedniejszą obroną będzie, jeśli gospodarz wykona siew ozimin dopiero po 20-tym września, a więc później niż zwykle, aby jesienna generacja muszek nie natrafiła jeszcze na młode roślinki ozimin.

5) Gdyby jednak miejscowe warunki gleby i klimatu, na opóźnienie siewu nie dozwalały, wówczas należy odpowiednio w stosunku do obszaru około 10% więcej ziarna wysiać, aniżeli zwykle się sieje.

Opóźnianie siewu jarych zbóż nie miałoby celu, gdyż, jak wiadomo, występują muszki z wiosną i w lecie.

W końcu tych uwag dodać tu jeszcze muszę, że jeżeli niezmiarka czarna pojawi się w owsie lub jęczmieniu, albo w pszenicy i życie, a koniczyna w wymienionych nie była posiana, wówczas należy ścierniska zaraz po zbiorze płytko przyorać, aby młode roślinki chwastów wyrosłych na pokładzie służyć mogły niejako za składnice na jajka dla muszek jesiennej generacji.

Gdy po pewnym czasie na takim pokładzie pojawią się gąsieniczki tego szkodnika, jest pora, by pokład taki należycie zbronować i głęboko przyorać a tym sposobem zniszczy się je doszczętnie.

Korzystniej jest jeszcze, jeśli tylko możliwe i nie brak czasu w danych warunkach, wykonać na pokładzie ścierniska rzadki siew jakiejbądź rośliny zbożowej, by ten zazielenił się w krótkim czasie młodymi roślinami i posłużył na uchwycenie jak największej ilości muszek. Głębokie przyoranie następnie tego pokładu, gdy już gąsieniczki się pokażą, daje rękojmię, że nie tylko dalszemu rozwojowi ich przeszkodzono, ale że szkodnik ten zupełnie zniszczonym zostanie.

Lwów, 3. października 1910.

Kazimierz Langie.

KORESPONDENCJE.

Zarzecze we wrześniu 1910.

(Obrzynki).

Są różne obrzynki. Chcę tu pomówić o obrzynku, który sobie sami urządzamy, może dla uzupełnienia obrzynania, który nam różni urządzają. Słyszałem zdanie, że „obrzynek“, to taki piękny, stary zwyczaj. Dobrze. A cóż to jest obrzynek? Muzyka, pijatyka, hulanie, śpiewy i śpiewki, a gdy poczciwe słoneczko zajdzie, pod osłoną nocy prawdziwe orgje, na które nieraz cały rok czekają dziewuchy i parobczaki. I to ma być pięknym, starym zwyczajem? Mnie się zdaje, że „kuligi“ były także piękną zabawą, a dziś śladu z nich nie zostało. Dlaczego? Może czasy ciężkie są tego powodem? A może kuligi także miały w sobie coś dzikiego, zamało kulturalnego, i... nie ma czego żałować, że tylko wspomnienie po nich zostało. Odrabiał chłop pańszczyznę — czasy były bardzo ciemne; po żniwach urządzano mu obrzynek, by bodaj ten jeden dzień w roku mógł się chłop porządnie zakropić, wychulać — by miał illuzję, że jest bardzo szczęśliwym, a panisko dobre, bo dało gorzałki nawet w cebrzykach, z których garnuszkami czerpali i pili. Czasy zmieniły się bardzo, — dzięki Bogu, na lepsze. Oświata coraz więcej zagląda do wsi naszych, pijaństwo ustaje, moralność się poprawia. Dwór przedewszystkiem powinien przodować w niesieniu zdrowej, chrześcijańskiej oświaty, dworowi nie wolno choćby raz na rok sankcjonować pijaństwa i rozpusty, bo przecież obrzynki nie są niczem innem. Nie upiją się całkiem we dworze, dokończą edukacji w karczmie, lub u siebie w domach, bo po takim obrzynku okrutna ochota do hulanki. Przecież na obrzynku byli i państwo, często i proboszcz zaglądnie, więc uświęcenie hulanki z góry. Przy tej okazji rozbijanie łbów, załatwianie rachunków między powaśnionymi, gdzie zamiast ołówka używa się kołu z płotu itp. — to rzecz zwykła. I jakiż to cel sprawiania obrzynku? — na co i za co? czyż nie płacimy robotnika lichego drogo? — czy jest się z czego tak bardzo weselić? — czy nie szkoda grosza wydanego

na to, by zniszczyć w jednym dniu to, co całoroczna praca oświatowo-umoralniająca zrobiła? — czy to zamiast nagrody, nie krzywda dla ludu? — Czy panowie zwracacie uwagę na to, że na taki obrzynek zlatują się dzieci i niedorostki ze wsi całej i przechodzą znakomitą szkołę rozpusty? — uczą się piosnek, od których włos bieleje! Czy jest choć jaki taki argument, aby usprawiedliwić sprawianie obrzynków? Proszę o niego! Lud potrzebuje zabawy — słusznie, każdemu to się po pracy należy. Jeżeli dwór ma dobro swej wioski na celu, o czem nawet wątpić nie wolno — niech urządzi raz w roku zabawę dla młodzieży. W jakąś niedzielę po żniwach, po nieszporach, niech będzie muzyka, niech się wytańczą, zabawią w gry towarzyskie, za napój woda, a na przekąskę jabłka i pierniki, choć i bez tego się obejdzie, bo młodzież chce się tylko wytańczyć. Z zachodem słońca koniec zabawy i warunek, że nikomu nie wolno pójść do karczmy, bo w takim razie nigdy już tańców w karczmie nie będzie. Wierzcie mi panowie, będzie i wam i ludowi lepiej. Zniesienie złego zwyczaju, to wprowadzenie dobrego, poprawa etyczna i moralna a po części i ekonomiczna wsi naszej. Ja to u siebie tak zrobiłem i lud sobie to chwali i nie chciałby, by dawne obrzynki wróciły. Zwyczaj święcenia wieńców z pszenicy i żyta, piękny i ten zachować można bez obrzynków. Przodownicom, jeżeli były, bo i tych teraz nie ma i nie potrzeba, dać prezenta w chustkach lub książeczkę kasy Raifeisena na 4 korony, niech się uczą oszczędności, i składają grosze na te książeczki. O bitkach, zabawach, zabójstwach, napadaniu na folwark przy okazji obrzynków nie wspominam, bo wszyscy o tem wiedzą, a bolesne to wspomnienia.

Stanisław Zalasiński.

Zarzecze we wrześniu 1910.

(W sprawie ubezpieczenia obsługujących siewniki rzędowe.)

Zdaje mi się, że korespondencja, umieszczona w tej sprawie w *Rolniku* nr. 39., nie może mieć pretensji do dania dowodu, jakoby obsługujących siewnik trzeba od wypadków ubezpieczać. „Siewnik zaprzągnięty w cztery konie bez liców, jeden parobek siada na kierownicy, drugi trzaska z bata" i jazda na złamanie nóg! Jeżeli się takie argumenta przytacza, toć i tych, którzy jadą wozem z bronami, którzy powożą ekwipażami, rąbią drzewo itd. trzeba ubezpieczać, bo wszędzie, gdzie lekkomyślność rządzi, musi być wypadek. A od czegoż dał Pan Bóg człowiekowi rozum i oczy? Czy przy każdym parobku, przy dziewce krającej buraki lub gotującej ziemniaki, ma stać stróż-anioł w postaci chlebodawcy? Na swawolę i lekkomyślność nie ma ubezpieczenia. Dawniej było remedium w postaci pręta, dziś upomnienie i przestroga musi wystarczyć, a kto nie słucha, niech cierpi. Mamy ciężarów aż nadto; pocieszanie się tem, że to wiele nie kosztuje takie ubezpieczenie, nie może być przekonywującem, boć z tych ziarnek zrobi się miarka, a choćby po odrobinie szczypał bochen chleba, zeszczypie cały. Rozchodzi się o zasadę. Nie kręćmy sami bata na siebie, bo są tacy, którzy się tem trudnią i nigdy nas nie żałują.

Stanisław Zalasiński.

Sosolówka.

(Jeszcze w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków przy obsłudze siewników rzędowych).

Czytając artykuł p. B. Rozwadowskiego zamieszczony w Nr. 38., w zupełności zgadzam się z wywodami Szan. Autora i dodam, że próby rekursu w tej sprawie były podjęte, aczkolwiek upadły z... kaprysu odnośnej władzy.

Natomiast wywody niepodpisanego autora ukrywającego się pod literami K. B. zasługują nieco na krytykę.

Wszak przecie to absolutnie nie dowodzi, by siewnik miał być tak „winnym", dlatego, że ktoś jest gorzej jak nieostrożny, a przykład podany warto było przytoczyć, ale jako przykład pewnego nieporządku w gospodarstwie, bowiem fornal powinien wiedzieć: primo — że kierownica siewnika, — to nie siedzenie (bo naprz. jakby to wyglądało gdyby furmanowi zachciało się jechać na skrzydle powozu zamiast na koźle, przecieżby umyślnie niszczył rzecz powierzoną jego opiece), a secundo (niech mi Szan. Autor korespondencji wybaczy szczerość) fornal powinien raz na zawsze mieć nakazane, że bez lejc siewnika nie wolno prowadzić, ani też coś robić koło niego, jeśli ktoś nie trzyma zaprzężonych do niego koni, bowiem bardzo łatwo może ucierpieć na tem nie robotnik, który może zupełnie ustrzedz się od wypadku, — lecz... kieszeń właściciela siewnika odpowie za zniszczenie narzędzia.

Więc według wywodów Szan. Autora, siewnik jest niebezpiecznem narzędziem.

Ależ na miły Bóg, dlaczegoż nie ubezpieczamy robotników, mając tak roztropnych, jak w przykładzie podanym przez p. K. B. — chociażby od wypadku przy jeździe wozem.

Tam także jest koło, które ma tę niewygodną własność, że... kręci się, — no i jadąc zwłaszcza do lasu bez drabin, może „uważny" fornal nogę tam włożyć. A dlaczego nie ubezpieczamy robotników zatrudnionych przy młynkach? Przecie tam także są tryby i jeśli kto chce, to może wypróbować, jak potrafią skaleczyć, gdy włoży tam palec, gdzie nie trzeba. Robotnik układający zboże w sterty, może spaść i nogę złamać, cieśli siekiera może się ześliznąć i rękę skaleczyć, kucharka może się poparzyć przy ogniu, — słowem, jeśli ktoś nie uważny, to każdem najniewinniejszem narzędziem może się skaleczyć, ale jakoś nikomu na myśl nie przyjdzie ubezpieczać robotnika od „wszelkich" wypadków, bo takiego przymusowego ubezpieczenia nie ma, a gdyby i takie powstało, — no to by raz się ubezpieczyło od wszelkich wypadków możliwych, — jeszcze by rolnik stękając ostatnie grosze wyłożył, ale nie oburzałoby niesprawiedliwe traktowanie sprawy, jak to, jeszcze raz powtarzam, słusznie podniósł p. Rozwadowski.

Bronisław Staniszewski.

Tadanie, 4. października 1910.

(Jeszcze Kabała i Zinrolin).

„Ogiery z tymi dodatkami odstąpimy chętnie hodowcom koni wyścigowych" — nie dodałem — tym, którzy „za tem nie patrzą", bo sądziłem, że rzecz i bez tego między linjami czytelna. By wyeliminować wątpliwość wszelaką, uzupełniam dodatkiem „odstąpimy panu Ostoi-Ostaszewskiemu", którego też stajnia, nie sądzę, by dać nam mogła reproduktory, o ile w swym chowie szpatowatych ogierów używać zechce, a zdaje się, że zechce, skoro p. Ostoia-Ostaszewski za szpatem i stopką wcale nie patrzy— w konkluzji sprawa obojętna, absolutnie nie dziedziczna! I cóż, powtarzając słowa pana Ostaszewskiego, na takie *dictum acerbum* powiedzieć? Chyba nawzajem pana Ostoię-Ostaszewskiego zapytać, czy nie dałby potargować się ze sobą? A targowałem już od pana Ostaszewskiego, powtarzam, na torze lwowskim Kabałę, jemu cenę kupna wręczyłem, i dopiero z ostatniej korespondencji pana Ostoi Ostaszewskiego dowiaduję się, że był w tym kupnie uprzejmym pośrednikiem.

W zupełności zaś nie twierdziłem, że pan Ostoia-Ostaszewski Kabałę wychował.

Kabała choć wiekiem podeszła, dziś jeszcze służyć może jako wierzchowiec doskonały, kupując ją jako dwulatkę zdobną w dwa wieńce laurowe, przewidzieć nie mogłem, iż będzie matką zadżumionych, a sądzę i pan Ostoia-Ostaszewski nie mógłby tego przewidzieć. Gdyby nie ringbeiny nie byłbym się wstydził dziatek Kabały, dobre zresztą, bajecznie piękne, z akcją w kłusie jak na halbluty wprost fenomenalną.

Ileż to razy słyszałem „ach wie Schade". Zinrolin, konik niepoczesny, krótki, z Hirschhalsem, spłodził mi dwie warstwy, nie złe, lecz mało szlachetne, przeważnie z szyją wywróconą — i szat nie rozdzieram, żem się go pozbył. I sam pan Ostoia-Ostaszewski, zdaje się, niewielkie miał do Zinrolina zaufanie, skoro kupiłem go już z drugiej ręki jako trzylatka za marne pieniądze, bo kwota 2000 koron za ogiera pełnej krwi, nawet w stosunkach naszych to „psie pieniądze".

W końcu zapewniam pana Ostoię-Ostaszewskiego, że liczę się nie tylko z własnem doświadczeniem, twierdzę

jednak, a z tem może i pan Ostaszewski się zgodzi, że nic tak nie poucza jak właśnie to „własne doświadczenie“.

Ostatecznie na notatkę pana Marjana Jędrzejowicza stwierdzam, że nie znając Palotasa szpata mu nie zarzucałem, tem mniej, by wskutek szpata kulał, a wywody moje były warunkowe — o ile go ma — co zresztą fama głosi.

Józef Bartmański.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

O podatku dochodowym z gospodarstwa lasowego. *Czytamy w Sylwanie*: Wydział galic. Towarzystwa leśnego na podstawie referatu członka Wydziału p. Jasienickiego przychylił się do memorjału Rady kultury krajowej (sekcja niemiecka) w Pradze, w kwestji podatku dochodowego z gospodarstwa lasowego i wysłał do Ministerstwa skarbu pismo, którego treść podajemy poniżej w całości.

* * *

Austrjacka ustawa o podatku dochodowym poddaje podatkowi dochód osiągnięty w jednym roku, a to bez względu na to, czy dochód wpłynął rzeczywiście, czy też nie podjęto go, ale doliczono do kapitału dochód przynoszącego.

Dochody osiągnięte przez spożycie samego kapitału nie podlegają podatkowi dochodowemu, albowiem nie są pożytkiem, tylko przeciwnie redukują kapitał sam.

W gospodarstwie rolnem, w najobszerniejszem znaczeniu, uznaje ustawa za kapitał zakładowy dochód przynoszący, tylko ziemię samą, — osiągnięty roczny dochód czysty z ziemi przedstawia dochód ulegający podatkowi.

Pod tym względem ustawa nie robi różnicy pomiędzy rolnictwem a leśnictwem i nie chce wiedzieć o tem, że zakładowy kapitał w leśnictwie składa się nie tylko z ziemi ale także z zapasu drzewostanów, potrzebnego do osiągania trwałego rocznego dochodu.

Na tej podstawie uznaje ustawa każdy plon pobrany z lasu, jako produkt tylko ziemi samej i nie uwzględnia wypadków, gdzie przez nadmierny wyrąb naruszony zostaje kapitał masy drzewnej, produkujący rentę lasową.

Jeżeli n. p. wskutek okiści, szkód od owadów, pożarów, wiatrołomów i t. p. zmuszony jest właściciel do nadmiernych wyrębów i wskutek tego w przyszłości pobierać będzie z lasu mniejsze renty, ażeby nadmierny wyrąb napowrót zaoszczędził, to chociaż w tym razie nastąpiło pobranie dochodu nie z rocznego przyrostu, ale z kapitału masy drzewnej, — władza podatkowa faktu tego nieuwzględnia, ale cały wyrąb uznaje jako dochód bieżący, twierdząc, że wydała go ziemia, a nie fikcyjny kapitał masowy.

W początkach, po wejściu obowiązującej ustawy podatkowej, Trybunał administracyjny uwzględniał przedstawienia leśników, że takie i tym podobne zmniejszenia substancji drzewnej w lesie nie są bieżącym dochodem i nadmierne wyręby uwalniał z pod podatku.

Dopiero w najnowszych czasach, bo od roku 1906 zacząwszy, rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego potwierdzają rozumienie władz podatkowych, t. j. że tylko sama ziemia jest źródłem dochodu w leśnictwie, że przeto cały wyrąb z jakiegokolwiekbądź tytułu podatkowi podlega.

Taka krzywdząca w wysokim stopniu wszystkich właścicieli lasów interpretacja obowiązującej ustawy i wykonawczego rozporządzenia do niej była powodem, że niemiecka Sekcja Rady kultury krajowej w Czechach wniosła należycie umotywowane podanie do Ministerstwa skarbu z przedstawieniem, że jedynie słuszną zasadą wymiarową podatku dochodowego w leśnictwie może być tylko rzeczywisty roczny przyrost masy drzewnej w całym lesie względnie tegoż wartość, — że zatem likwidacje kapitału w masie drzewnej nie powinny opodatkowaniu podlegać.

Podanie to doręczyła ta Sekcja wszystkim zawodowym Towarzystwom w całej Monarchii z prośbą o równorzędną akcję.

I nasze Towarzystwo leśne osobnem podaniem poparło prośbę niemieckiej Sekcji Rady kultury krajowej w Czechach, które domaga się od Ministerstwa skarbu uznania:

1. Źródłem dochodu w leśnictwie jest ziemia wraz z rosnącymi na niej drzewostanami, potrzebnymi do prowadzenia trwałego gospodarstwa, — a każdoczesny przyrost w masie drzewnej, wypośrodkowany w tych drzewostanach wedle zasad nauki leśniczej, przedstawia dochód.

2. Dochody osiągnięte przez zrealizowanie szkód elementarnych, osobliwie z wiatrołomów i okiści, o ile ich nie wliczono do normalnego etatu, — uważane być powinny jako odszkodowanie za umniejszenie wartości leśnej substancji i nie powinny być uważane jako dochód bieżący.

Niszczenie żyjących w ziemi szkodników roślinnych. Czytamy w poznańskim „*Poradniku Gopsodarskim*“. Z okazji szkód tegorocznych w burakach warto wspomnieć i o następującym środku tępienia robactwa.

W jednem z pism traktujących o chorobach roślin pisze znany holenderski badacz prof. Ritsema Bos o doświadczeniach, jakich dokonano, niszcząc żyjące w ziemi szkodniki, pędraki, gąsienice i tp. przez zastrzykiwanie w ziemię rozmaitych chemikalji. Próby takie poczyniono w jednem miejscu z dobrym skutkiem przeciw filokserze i to z dwusiarczkiem węgla CS_2 (Carboneum sulphuratum). Jako nowszy sposób podaje wspomniany badacz tępienie szkodników zapomocą benzyny, która o 30% jest tańszą i wolniej się ulatnia tak, iż działanie jej jest trwalszem. Do zastrzykiwania służy przyrząd wynaleziony przez niejakiego Gonin sen. w St. Etienne we Francji a nazwany „Pal injecteur“. Przyrząd ten zdaje się być nieco skomplikowany, niezręczny w użyciu, wymaga więc ulepszenia. Wbija się go w ziemię do potrzebnej głębokości, przez mocny nacisk na znajdujący się tam guzik wstrzykuje się potrzebną ilość benzyny z dość wielką siłą w ziemię. Pierwsze próby robiono w Hollandji w jednorocznem zagajeniu sosnowem, nawiedzonem silnie przez pędraki i to ze znakomitym skutkiem. Wstrzykiwania dokonano w odstępach 70 cm., — co nie szkodziło roślinom bynajmniej; na 100 qm spotrzebowano $^1/_2$ litra benzyny.

I przeciw poczwarkom okazała się benzyna znakomitym środkiem — zawiodła niestety w użyciu przeciw druciakom i nematodom (Heterodera Schachtii), zwłaszcza przeciw nematodom rodzaju właściwego owsowi, które spowodowały w niektórych okolicach Hollandji najzupełniejszy nieurodzaj owsa.

Uważaliśmy za nasz obowiązek nie pominąć i tego pomysłu z zastrzykiwaniem benzyny w ziemię. W szkółkach drzew przynajmniej, oraz w inspektach możnaby z tem zrobić próby. W roli obawialibyśmy się, że ostry środek ten mógłby także zabójczo oddziałać na bakterje azotowe i dlatego wątpimy, aby rolnictwo ze środka tego mieć mogło jakąkolwiek korzyść.

Wpływ makuchów rzepakowych rozmiękczonych w wodzie na zawartość tłuszczu w mleku. U wielu gospodarzy praktykuje się zwyczaj spasania pasz treściwych w stanie rozmiękczonym. Pojenie krów czystą wodą nie uważają oni za dobre i sądzą, że pójło sporządzone z paszy treściwej korzystniejsze jest dla zwierząt, gdyż chętniej a tem samem więcej go piją. Jakie stąd powstają szkody pod względem zdrowotności nie zdają sobie z tego sprawy.

Najpierw tedy narządy trawienia nadmierną ilością płynu zostają za nadto przeładowane, dostarczone składniki pożywne nie mogą być należycie wyzyskane, a wreszcie krowy dostają biegunki.

Ze wszystkich gatunków makuchów, przeważnie kuchy rzepakowe bywają skarmiane w stanie rozmoczonym. Makuchy rzepakowe znajdujące się obecnie w handlu pochodzą głównie ź Rosji i Rumunji a zawierają w sobie znaczną przymieszkę gorczycy. Przez zetknięcie z wodą, gorczyca wytwarza szkodliwe związki, które działają drażniąco na narządy trawienia.

Przy dłuższem codziennem używaniu tej paszy żołądek jest bezustannie drażniony a wstutek tego inne organy nie mogą prawidłowo funkcjonować; tak samo

i działanie na gruczoły mleczne jest niekorzystne, co objawia się ujemną jakością mleka.

Następujący przykład posłużyć może na poparcie powyższego twierdzenia: W pewnej oborze należącej do związku kontrolnego, pasza podstawowa z braku siana, składała się z buraków i słomy jęczmiennej. Odpowiednio do indywidulnej użytkowości dodawano krowom paszę treściwą, składającą się z mieszaniny kuchów kokosowych, nasienia bawełny i otrąb żytnych.

Przeciętna zawartość tłuszczu w mleku, tak w związku kontrolnym jak i w mleczarni wynosiła około 3·50%. Ponieważ według zapatrywania właściciela obory makuchy rzepakowe miały dodatnio wpłynąć na zawartość tłuszczu, przeto zaczęto dawać krowom pójło z makuchów rzepakowych.

W krótkim czasie po zastosowaniu tego pójła, przy pierwszem badaniu w mleczarni na zawartość tłuszczu okazał się ubytek tegoż i wynosił 3·10% a w 8 dni później badanie wykazało tylko 2·90% a więc dodatek makuchów rzepakowych okazał się niekorzystnym.

Jeżeli już koniecznie musiałyby być makuchy rzepakowe skarmiane, to przedewszystkiem należałoby je poddać badaniom stacji doświadczalnej, ale nie tylko co do składników pożywnych ale głównie co do obecności oleju gorczycowego i odpadków ziarna gorczycy. (*Deut. Landw. Presse).*

S. W.

Przyspasabianie kiszonek. Przy zbliżających się wykopkach buraków zalecam przyrządzanie kiszonek z liści buraków cukrowych.

Zakiszanie to powinno się odbywać nie w dołach, lecz na powierzchni ziemi.

W miejscu, gdzie ma być ułożony kopiec, najmniej 3 łokcie szerokości, natomiast wysokości i długości dowolnej, ziemię podebrać i wyłożyć na boki.

Liście, które mają być kiszone, powinny być przewiędnięte (najlepiej na 2—3 dni po obcięciu) i należycie wytrząśnięte z ziemi.

Jednocześnie z układaniem liści należy je dobrze deptać; w tym celu, póki jeszcze kopiec nie zbyt wysoki, dobrze jest wjeżdżać wozami a później, gdy już wyższy, tratować wołem lub koniem.

Pomiędzy warstwy liści buraczanych można układać cienkie warstwy naci od marchwi, które same nie dadzą się zadołować.

Tak ułożony i dobrze utratowany kopiec, trzeba przykryć ziemią na $1\frac{1}{2}$ łokcia grubości. Przy uleganiu kopca tworzą się szczeliny i wklęśnięcia, które należy pozasypywać ziemią i wyrównać, aby nie dopuścić w głąb powietrza. W przeciągu 6—8 tygodni kiszonka jest już dobra do użycia, przy czem jest koloru jasno czekoladowego, zapachu mlecznego, co dowodzi, że jest dobrze przyrządzona.

Przy braniu kiszonki z kopca, należy otwór za każdym razem dobrze zatkać słomą, bo pod wpływem powietrza kiszonka pleśnieje, przyczem tworzy się kwas octowy, który jest bezwarunkowo dla organizmu szkodliwy.

Do kiszonki należy bydlę przyzwyczaić, zaczynając od dawki 5—7 kg. na sztukę i tej dawki dla młodzieży przewyższać nie należy, natomiast dla krów dojnych można dawać więcej. Pracując w Zw. kontr. obor. pow. Płońskiego, gub. warszawskiej, dochodziliśmy przy spasaniu kiszonek do 16 i więcej kg. na sztukę, bez widocznej szkody. Krowom wysoko cielnym kiszonki dawać nie należy.

Ponieważ kwasy zawarte w kiszonkach rozmiękczają kości, dla zneutralizowania ich należy dodawać kredy mielonej — 20 gr. na szt. wyrosłą. Kiszonki wogóle bydło chętnie jada. Pasza ta wpływa bardzo dodatnio na mleczność. (*Artur Ciesielski. — Poradnik gosp.*).

W których miesiącach odbywają się żniwa w różnych krajach kuli ziemskiej? Ciekawą na to daje odpowiedź statystyka, zebrana przez Towarzystwo rolnicze angielskie.

Otóż niema miesiąca, w któremby żniw nie było. Styczeń widzi żniwa w Argentynie, Chili, Australji i Nowej Zelandji; luty w Indjach; marzec w górnym Egipcie. W kwietniu zbierają plon: Meksyk, Kuba, dolny Egipt, Syrja, Persja i Azja Mniejsza. Mieszkańcy Północnej Ameryki, Japonji i Chin żniwują w maju, a Włochy, północna część Francji i Zachodnie Stany Zjednoczone Półn. Ameryki w czerwcu Lipiec to czas żniw dla Austro-Węgier, północnej Francji, południowej Rosji, części Kanady, a sierpień dla Polski, Niemiec, Anglji, Belgji i Holandji. Rosja i Skandynawia mają żniwa we wrześniu, a Peru w październiku. W listopadzie Afryka południowa zbiera dojrzałe ziarno, a w południowej Australji żniwa są w grudniu. (*Rolnictwo, Hodowla i Przemysł wiejski*).

Pierzenie się kur. Pierzenia się ptaków nie należy uważać za żadną chorobę a jest to naturalną potrzebą objawiającą się gubieniem piór starych, na których miejsce wyrastają nowe. Okres pierzenia kur przypada w porze jesiennej, w którym to czasie kury przestają się nieść; tylko młode kury pochodzące z wczesnego lęgu wiosennego nie pierzą się w tym samym roku, ale dopiero w roku następnym.

Jakkolwiek pierzenie nie jest chorobą, to jednak w tym okresie drób skłonny jest do różnych chorób a nawet w tym czasie zazwyczaj wiele drobiu ginie. Przyczyną tego jest to, że drób w czasie pierzenia się, z powodu utraty piór nie jest dostatecznie zabezpieczony od chłodu, wiatru lub deszczu a wskutek tego łatwo ulega przeziębieniom. Przedewszystkiem więc, jeżeli w czasie pierzenia panują chłody lub deszcze, należy drób trzymać w ciepłych kurnikach zabezpieczonych od przeciągów; gdy jest pora ciepła i pogodna, kury bez obawy mogą chodzić po podwórzu lub obejściu.

Ponieważ w czasie pierzenia się kury przestają się nieść, niedoświadczeni hodowcy zmniejszają karmę dla kur, a nawet niektórzy całkiem przestają ją dawać. Jest to błąd bardzo ciężki, gdyż organizm kur dla wyprodukowania nowego upierzenia potrzebuje znacznej ilości ciał azotowych, których mu w pożywieniu dostarczyć należy.

Jeżeli to nie nastąpi, kury chudną i długi czas niezdolne są do znoszenia jaj. Ażeby do tego niedopuścić, musi się kury podczas pierzenia karmić intenzywniej jak zwykle, a przedewszystkiem dawać odpadki mięsne, mieszaninę z otrąb i ziemniaków gotowanych, siekaną młodą koniczynę a z ziarn najlepiej nadaje się na pokarm owies lub pszenica. *S. W.*

Pasza dla przepracowanych koni. Zdarza się niekiedy potrzeba szybkiego poprawienia koni zamizerowanych nadmierną pracą, a które zresztą są zdrowe i nie bardzo stare. — *Ill. Landw. Ztg.* pisze w tej sprawie jak następuje:

Najlepszą i najodpowiedniejszą paszą dla koni jest niewątpliwie owies; — dając go w odpowiedniej ilości, możnaby przepracowane konie przy odpowiedniem pielęgnowaniu najprędzej doprowadzić do nabrania mięsa.

Paszę należy dawać 3 razy dziennie w odstępach czasu 5—6 godzin, przyczem najobfitsze żywienie dawać wieczór, gdyż po nastaniu spokoju w stajni i na podwórzu, konie z wielkiem zadowoleniem spożywają podaną im paszę, — następnie zaś kładą się i bez przeszkód odbywają trawienie. Siano przedewszystkiem zakładać na wieczór, gdyż strawienie jego wymaga dłuższego czasu t. j około trzech godzin i jest najkorzystniejsze po skończonej dziennej pracy. Bardzo ważnem dla utrzymania zdrowia koni jest, ażeby nie używać ich do pracy przy pełnym żołądku. Na wiosnę dobrze postąpimy, jeżeli do siana doda się trochę zielonej paszy jako przymieszkę.

Ażeby żywienie uczynić tańszem, można trzecią część racji owsa zastąpić śrutem z kukurudzy; jeżeli kukurudza nie jest zmielona na mąkę, ale tylko grubiej ześrutowana, to jest ona dla koni łatwo strawną i jest paszą wytwarzającą mięso.

Dobrym dodatkiem paszy zamiast kukurudzy, jest także groch, którego można użyć aż do $\frac{1}{5}$ części racji owsianej dla koni pracujących. Wprawdzie groch jest mniej strawny, ale dlatego musi się go dawać śrutowany albo gotowany, dobrze jest również do grochu dodać trochę grysu.

Niezbędnem jest należyte pojenie koni; można zalecić, ażeby, każde zadawanie obroku, składającego się z owsa

zmieszanego z sieczką dzielić na dwie części i dawać je w przerwach 1/2 godzinnych, podczas tej przerwy zaś korzystnem będzie pojenie koni. Konie, które nie są żerne i niedostatecznie trawią a wskutek tego wynędzniały, poprawiają się w dość krótkim czasie przy żywieniu następującem: Do tego celu bierze się 10 części mąki owsianej, 10 części żytnej i 3 części rozgotowanych kartofli, co wszystko razem wymiesza się na gęstą masę i dzieli na kawałki wielkości orzecha włoskiego skarmia się zaś z sieczką. Konie chętnie tę paszę jedzą i dobrze ją trawią.

Najlepiej jednak konie się odkarmiają, gdy się je wypędzi na dobre pastwisko, a w dodatku da kilka funtów owsa. *S. W.*

Najgłówniejsze składniki pokarmowe roślin. Rośliny wymagają do swego pełnego rozwoju całego szeregu składników pokarmowych. Wśród nich najważniejszymi są: kwas fosforowy, potas, azot i wapno. Nazywają więc te 4 pokarmy także głównymi albo zasadniczymi składnikami, albowiem bez nich rola dobrych zbiorów wydać nie może. Składników tych dostarczamy roli, łące, winnicom i drzewom owocowym w pierwszym rzędzie zapomocą obornika. Obornik jest bowiem nawozem zupełnym t. zn. że zawiera wszystkie cztery składniki pokarmowe jakkolwiek nie w odpowiedniem stosunku i odpowiedniej ilości. We furze obornika o wadze 10 ctn. m. zawarte są 2·5 kg. kwasu fosforowego. 5·4 kg. azotu, 7·3 kg. potasu i 7 kg. wapna. Już na pierwszy rzut oka widzimy, że zawartość potasu i wapna jak i azotu jest w borniku dość znaczna. Rażąco niską natomiast jest zawartość kwasu fosforowego, który to pokarm niezbędnym jest do tworzenia ziarna. Nawożenie obornikiem nie wystarcza zatem po większej części na to, aby zaspokoić zapotrzebowania roślin w kwas fosforowy. Aby więc ten brak wyrównać musi się bezwarunkowo uciekać do stosowania nawozu mineralnego, zawierającego kwas fosforowy n. p. mączki żużlowej Thomasa.

W wielu okolicach uznali już rolnicy konieczność dostarczenia roli-oprócz obornika-kwasu fosforowego w postaci mączki żużlowej Thomasa i na takiem podwójnem nawożeniu najlepiej wychodzą. — Ani sam obornik, ani też sama mączka żużlowa Thomasa,-lecz obydwa razem użyte, tak opiewa krótko i węzłowato recepta najnowszej nauki rolniczej. — Przeciętnie stosuje się 200—250 kg. mączki żużlowej Thomasa na morg zarówno pod zboża jak i okopowe. Rezultat jest ten, że następuje lepszy i bogatszy rozwój ziarna — przy owocach i winnicach bogatszy i szybszy zbiór, a przy łąkach większa ilość i lepsza jakość paszy.

Łąk nie nawozi się po większej części obornikiem, jest on bowiem nam za drogi. Lepiej zastosować tam 200 do 300 kg. mączki żużlowej Thomasa na morg; łąki w złym stanie kultury otrzymują z początku jeszcze wyższe dawki. W wielu wypadkach okazuje się konieczność użycia oprócz mączki żużlowej Thomasa także takich samych ilości potasu oraz około 50 kg. nawozu azotowego celem zaspokojenia braku i tych składników pokarmowych.

Doniesienia kronikarskie.

Towarzystwo Kongregacji Pań Kochawińskich widząc naglącą potrzebę pouczenia kobiet wiejskich o porządnem i oszczędnem prowadzeniu ich własnych gospodarstw, oraz chcąc młode dziewczęta przygotować do życia rodzinnego i społecznego, urządza drugi kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego w Podzamczu koło Żydaczowa. Kurs rozpocznie się 1-go listopada 1910, trwać będzie 6 miesięcy i obejmować będzie działy następujące: gotowanie, pieczenie chleba, pranie, prasowanie, szycie i krój, mleczarstwo, hodowlę bydła, trzody i drobiu — oraz naukę katechizmu, historji Polski, geografji i rachunków z zakresu gospodarstwa domowego.

Miesięczna opłata wynosić będzie 10 K. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd szkoły, na ręce opiekunki p. Berezowskiej do 20-go października 1910, Podzamcze pod Żydaczowem.

Kandydatki mają do podania dołączyć: 1) metrykę chrztu, że ukończyły lat 16-cie, 2) świadectwo szkolne. 3) świadectwo moralności, i 4) deklarację rodziców, że opłata będzie złożoną.

Szkoła gospodarstwa domowego w Tłumaczu. Dnia 4-go listopada 1910 zostanie otwartą w Tłumaczu szkoła gospodarcza dla dziewcząt wiejskich, dzięki ofiarności miasta, w budynkach, na ten cel bezinteresownie oddanych.

Myślą przewodnią kongreganistek kochawińskich, urządzających tę szkołę, jest danie dziewczętom wiejskim możności wykształcenia się w zakresie gospodarstwa domowego i wiejskiego, oraz przygotowania się do życia rodzinnego i społecznego.

Program szkoły obejmuje następujące działy:

Gotowanie, pieczenie chleba i bułek, pranie i prasowanie, cerowanie, łatanie, szycie na maszynie, krój bielizny i sukien; — naukę racjonalnego chowu drobiu i trzody chlewnej, dojenie krów, mleczarstwo z centryfugą, wyrób masła i serów; — w ogrodzie szkolnym uprawę ziół leczniczych i kwiatów, warzywnictwo, szczepienie, przesadzanie i obcinanie drzew owocowych.

Z jarzyn i owoców wyprodukowanych będą uczenice robiły zapasy zimowe, bądź to w stanie świeżym bądź w przeróbkach. Prócz działów praktycznych będą lekcje: katechizmu, historji św., historji Polski; najważniejsze wiadomości z historji naturalnej i geografji; prowadzenie rachunków domowych, obznajomienie z przepisami pocztowymi i kolejowymi. Prócz tego będą osobne przystępne wykłady z hygjeny, o pielęgnowaniu niemowląt i o dawaniu pomocy w nagłych wypadkach.

Aby tak szeroki program mógł być jak najściślej wykonany, nauka w szkole tłumackiej trwać musi cały rok. Opłata wynosi 12 K miesięcznie wraz z całem utrzymaniem. Przyjęte będą dziewczęta tylko po ukończeniu 16-stu lat. Zgłoszenia adresować należy przed 20-stym października do opiekunki szkoły p. Antoniny Horodyńskiej w Przybyłowie p. Tłumacz, załączając: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności z podpisem Proboszcza, 3) poświadczenie ukończenia szkoły ludowej i 4) deklarację rodziców, że opłata będzie złożona.

Uczenica ma przywieźć ze sobą: 3 koszule, 3 chustki do nosa, 3 pary pończoch, 3 fartuszki, suknię do zmiany, ciepłą chustkę lub kaftan, mocne obuwie, poduszkę i kołdrę i materjały do szycia.

Dnia 27. września odbyło się w Krakowie ósme zwyczajne Zgromadzenie ogólne **Syndykatu Towarzystw rolniczych,** w likwidacji.

Z przedłożonego przez Dyrekcję sprawozdania zanotować wypada, że akcja ratunkowa, jaką podjął c. k. Rząd na rzecz elementarnemi klęskami w roku 1908 nawiedzonych rolników, objęła naturalnym porządkiem i rok 1909 i że wskutek tego zwiększone obroty i konieczność zaspokojenia terminowego klienteli powodowały nawał pracy i wytężenie wszelkich sił całego personalu Syndykatu Towarzystw rolniczych.

Rok 1909 wykazuje czysty zysk K. 39.825·43 i notuje przyrost członków o cyfrę 79 i zwiększenie udziałów o cyfrę K. 32.865·60.

Udziały deklarowane wynoszą K. 202.100·00.

Członków było 382, pomiędzy niemi 15 Towarzystw rolniczych okręgowych, 2 Banki, 8 Spółek handlowych 3 Rady powiatowe, 3 Kółka rolnicze i 16 różnego typu Związków.

Czysty obrót towarowy wynosił w roku 1909 K. 7,335.000.

Cyfry te dają jasny obraz rozwoju i żywotności instytucji i wykazują, że powzięte postanowienie likwidacji powodowanem było nie złym stanem interesów, lecz myślą przewodnią, aby usunąć tarcie pomiędzy dwiema pokrewnemi instytucjami, działającemi na tym samym terenie i aby wytworzyć tym sposobem jedną silną, centralną organizację rolniczo-handlową, w której znalazłyby należyte oparcie Towarzystwa i Kółka rolnicze, jak również w ostatnim czasie licznie powstające Spółki okręgowe rolniczo-handlowe.

Z czystego zysku K. 39.825·43 uchwalono K. 4.000 przelać do funduszu rezerwowego, K. 4.000 — przeznaczono na specjalną rezerwę na pokrycie możliwych strat, K. 8.533·30 przeznaczono na 5% dywidendę za rok 1909, pozostałą resztę K. 23.292·13 postanowiono zatrzymać w obrocie na koszta administracyjne roku 1910.

Oddział handlowy Towarzystwa gospodarskiego dostarcza pod korzystnymi warunkami kartoflarki systemu Harden, parniki do kartofli najnowszego systemu, sieczkarnie i krajacze do buraków najlepszej marki oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Odnośne katalogi przesyła się na żądanie odwrotnie.

Konkurs kopaczek do ziemniaków w Wilanowie pod Warszawą odbył się 14. września r. b., staraniem warszawskiego Syndykatu rolniczego, przy licznym współudziale ziemian z Królestwa i Litwy. Demonstrowano i badano 10 różnych kopaczek do ziemniaków z fabryk krajowych i zagranicznych, wśród bardzo trudnych warunków, bo w bardzo zachwaszczonem polu ziemniakow, o bujnej stratowanej łęcinie. W konkursie tym zwyciężyła jedynie tylko ziemniaczarka Ransome'a, reprezentowana przez firmę Alfred Grodzki w Warszawie. Kopaczka ta kopała ziemniaki z pełną swobodą, bez zapychania się i zatrzymywania. Zastępstwo tej angielskiej ziemniaczarki posiada na Galicję młoda instytucja „Związek handlowy Agronomów we Lwowie".

Wyścigi konne we Lwowie. Meeting jesienny. N. T. C. K. W.

Dzień trzeci, niedziela 2. października.

Wyniki:

I. Bieg kłusowy w sulky, nagrody honorowe, 2.000 m.: ks. S. Jabłonowskiego 6 l. og. „Marcell", właściciel 1, p. S. Ułaszyna kl. „Barynia", właściciel 2. Biegały 4. „The Witch" (z powodu wpadania w galop) zdyskwalifikowana.

II. Bieg z płotami, handicap, 1.000 k., 2400 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. og. „Wright" po Farurey-Weisheit, p. Russocki 1, rotm. Hagelina 4-l. kl. „Basia", właściciel 2., p. S. Ułaszyna 5-l. kl. „Sodoma", por. Baar 3. Bardzo łatwo sześciu długościami, ośm długości z tyłu trzecia.

III. Bieg płaski, 1.000 k., 1200 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 2 l. kl. „Pani Dulska" po Farurey-Lauda, 1, hr. Tarnowskiego 3-l. kl. „Senna", 2; bar. Kuno Lazarini 3-l. og. „Druce-Portland", 3. Biegało 5. Bardzo łatwo czterema długościami, cztery długości z tyłu trzeci, ośm długości przed czwartym.

IV. Handicap, bieg płaski 1.000 k., 1400 m.: hr. W. Dzieduszyckiego 3-l. kl. „Gamratka" po Farurey-Walküre, 1, p. L. Dydyńskiego 5-l. og. „Doroszenko", 2, p. H. Russockiego 4-l. kl. „Cointreau", 3. Biegało 5. Pewnie półtora długości, trzy długości z tyłu trzecia, cztery długości przed czwartą. „Lothian" pozbył się jeźdźca. Protest przeciw „Doroszence", z powodu zajechania, odrzucono.

V. Bieg dodatkowy płaski, 800 kor., 1600 m.: Biegały p. M. Jampolskiego 2 l. og. „Fergeteg" po Floriform-Jagvirág i hr. W. Dzieduszyckiego 4 l. kl. „Chorążanka". P. S. Ułaszyna 5 l. kl. „Sodoma" — raczej dżokej — przeoczyła rozpoczęcie biegu. „Chorążanka" zdyskwalifikowana, z powodu niezameldowania (§. 180 reg.) dodatkowych cugli przy wadze, przyszła faktycznie pierwsza i wzięła lekko Fergetega, któremu wbrew oczywistości przyznano jednak zwycięstwo, zamiast bieg unieważnić lub protest odrzucić.

VI. Skok w dal, 500 kor.: rotm. Hagelina „Lolo", 6·20 m. właściciel 1, p. L. Dydyńskiego „Doroszenko" 5.80 m. por. Lehman 2, p. H. Ruppa „Lanzer" 5 m., chor. Barbaro 3. Skakały 4

Steeple-chase z powodu braku zgłoszeń nie przyszedł do skutku.

Jesienny meeting był więc znowu, jak wiosenny, tryumfem koni ze stada p. Ostoia-Ostaszewskiego.

Interesujący i bardzo starannie opracowany katalog nowoczesnych urządzeń transportowych jak pochylni hamulczych, kolejek linewkowych, kolei wiszących elektromotorowych i tp. wyszedł nakładem znanej firmy Roessemann i Kühnemann (Juljusz Weiss) we Lwowie. Firma przesyła ten katalog naszym czytelnikom bezpłatnie.

Bibljografja.

Najnowsze książki, które ukazały się w handlu księgarskim a na które zwracamy uwagą P. T. Czytelników.

1) Ostaszewski Adam: O glebie, roślinach i gospodarstwie rolnem — Kijów 1910 — 50 kop.

2) Victorini Józef: Hodowla drobiu — Lwów 1910.

3) Karpiński W. J.: Kiedy i jak stosować nawozy sztuczne — wyd. 2-gie — Warszawa-Kraków 1910 — 30 kop.

4) Licznerski J.: Serowarstwo w Holandji — Rzeszów 1910.

5) Szczerbowski J.: O pędzeniu żywicy — Lwów 1910.

6) Ludkiewicz Zdzisław: Kwestja rolna w Galicji — Lwów 1910.

7) Natkowski Wacław: Geografia ogólna — Kraków 1910.

8) Dr. Krauz Stan.: O budowie i czynnościach ciała ludzkiego — Kraków 1909.

9) Wróblewski Kaz.: Rolnictwo — Kraków 1910.

10) Boguszewski Stefan: Ogólne zasady hodowli — Kraków 1910.

11) Jahrbuch der Internationalen Genossenschaftsbewegung — I. Jahrg. — London-Zurich 1910.

12) Agenda für den VIII Internationalen Genossenschaftskongress — Heft I. — Hamburg 5—7 September 1910.

Z literatury leśniczej.

Stanisław Sokołowski: **Wstęp do nauki leśnictwa**. Wiadomości o lasach i leśnictwie. Lwów. Nakładem własnym.

Autor dziełka powyższego, profesor krajowej Wyższej Szkoły lasowej we Lwowie opracował je, by — jak powiada w przedmowie — „zwrócić uwagę szerszych kół społeczeństwa na jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa krajowego" i rozpowszechnić zarazem najważniejsze wiadomości o lasach i leśnictwie, a że jest zamiłowany zarówno w swym zawodzie pedagoga, jak i leśnika, przeto opracował rzecz tę popularnie a wyczerpująco, z tą miłością przedmiotu, która tak zjednywa czytelników każdemu dziełu nią opromienionemu.

Praca, która służyć może również jako podręcznik słuchaczom zawodowych szkół lasowych podzielona jest na 5 rozdziałów następujących: 1) Przedmiot gospodarstwa lasowego; 2) Gospodarstwo lasowe; 3) Znaczenie lasów; 4) Las a rola; 5) Lesistość Galicji i krajów sąsiednich; 6) Nauka leśnictwa i jej podział. Liczne ilustracje, wybrane bardzo szczęśliwie, uzupełniają treść poszczególnych rozdziałów. Na końcu dziełka dodaną jest mapka, przedstawiająca w skali 1: 2880000 lesistość Galicji w roku 1900.

Pracę tę polecić możemy jak najgoręcej każdemu rolnikowi, czyta się ją bowiem bardzo przyjemnie, a zatem w łatwy sposób osiąga dość znaczny zasób wiadomości zasadniczych z działu, który pomimo całej ważności dla gospodarza wiejskiego, zwykle nie jest studjowany w dostatecznym stopniu.

Weissa poprawne tabele kubiczne do drzewa okrągłego obliczone podług miary metrycznej na podstawie matematycznej. Lwów nakładem autora.

Używane dotychczas tabele do oznaczenia masy kubicznej krąglaków polegały na mylnej zasadzie, uważały

je bowiem za walce podczas, gdy w rzeczywistości każde drzewo okrągłe ma kształt stożka ostrego, co też powodowało w obliczeniu kubatury błędy, dochodzące w skrajnych wypadkach aż do 1 metra kubicznego przy jednem drzewie.

Autor wychodząc z tego założenia sporządził zupełnie nowe tabele kubiczne, w których średnica w mierze środkowej jest podaną u góry każdej strony, gdzie pierwsza rubryka oznacza długość pnia, druga masę kubiczną wedle Kohlmana, zaś trzecia poprawkę w tysięcznych, którą należy dodać do wyniku Kohlmana, aby otrzymać prawdziwą kubaturę.

Tablice zostały przejrzane przez katedry matematyczne Uniwersytetów w Krakowie i Lwowie i c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie, gdzie uzyskały zupełną aprobatę, co dostatecznie stwierdza ich wartość użytkową.

B. Janowski

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 70. Proszę łaskawie podać w „Rolniku", o ile jest P. T. rolnikom wiadomo, gdzie można dostać pierścieni na ryła dla świń, by nie ryły na pastwisku?

Odpowiedź na pytanie 66. (w nr. 39. „Rolnika"), które brzmiało:

Jaka jest najlepsza podłoga w szpichlerzu, gdy się nie chce dać podłogi drewnianej?

Najlepszą jest podłoga ułożona z bali grubości 8 cm., na którą daje się wojłok napojony smołą. Na wojłok układa się jedna warstwa dobrze wypalonej cegły na płask, a szpary czyli fugi między cegłami zalewa się gęstą zaprawą wapienną, złożoną z jednej części wapna gaszonego i z 3 części piasku. Taka podłoga chroni od gazów, myszy i wilgoci. *T. Hołobóg.*

W sprawie trzeciej odpowiedzi na pytanie 65. w nr. 38. *Rolnika*, dotyczącej konserwowania końskiego zębu — a zamieszczonej w nr. 40. *Rolnika* — otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie, której to prośbie czynimy zadość — zupełnie z treścią tego pisma zgadzając się:

„Łaskawy Panie Demniuk! Pytanie 65. w *Rolniku* nr. 38. może zajmować nie tylko pytającego, ale i wielu innych P. T. rolników, bo może niejeden, który ujrzał to pytanie, wyczekuje odpowiedzi, by się zastosował z dołowaniem końskiego zębu do dobrej rady, a Pan zastrzega sobie w *Rolniku* nr. 40, że tylko listownie udzieli tego wielkiego sekretu. Z pańskiego listu skorzysta tylko jeden lub dwóch, a trudno, by wielu innych narzucało się listami po rady do Pana jak z receptami do apteki, niewstydź się Pan i ogłoś swój sekret w *Rolniku*, a skoro pańska recepta będzie potrzebować poprawki, to poprawimy i ogłosimy w *Rolniku*. *D. H. W.*

Sprostowanie.

W sprostowaniu p. M. Jędrzejowicza „W sprawie Palotasa" umieszczonem w „Doniesieniach kronikarskich" w nr. 40. *Rolnika* na str. 625 zakradła się omyłka drukarska — zamiast „nie chorował na szpata" ma być „nie **chromał** na szpata".

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet wydelegował inspektora rolniczego p. Bronisława Janowskiego do Wierzbicy, Pełkiń, Łuki ad Manastyr, Oleszyc i Szczepłotów w celu udzielenia porady fachowej przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

Sekretarz hod. p. Józef Myszkowski wyjeżdżał dnia 3. października b. r. celem lustracji obór zarod. i zakupna buhajów do: Niebocka, Trześniowa, Jaćmierza, Bażanówki, Bzianki i Beska.

Lekarz weterynaryjny p. Krüger wyjeżdżał do Odrzechowej i Dobrzan celem zbadania buhajów należących do obór zarodowych gminnych i udzielenia porady fachowej i do Pitorowiec i Siemianówki celem zbadania buhajów stacyjnych i udzielenia porady fachowej — do Pawełcza, Zagwoździa i Ubinia celem zbadania chlewni centralnych, do Łowczyc celem zbadania krowy sprowadzonej z Fryzji holenderskiej i udzielenia porady fachowej.

Wyjeżdża zaś do Dydiatycz, Lipnik, Sudkowic, Konta i Wołowego celem zbadania chlewni centralnych — a do Borynicz celem zbadania kliniczego i przeszczepienia obory zarodowej pełnej krwi Simmenthal tuberkuliną.

Z Oddziału handlowego.

Oddział handlowy Towarzystwa gospodarskiego dostarcza pod korzystnymi warunkami kartoflarki systemu Harden, parniki do kartofli najnowszego systemu, sieczkarnie i krajacze do buraków najlepszej marki oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Odnośne katalogi przesyła się na żądanie odwrotnie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Intendantura 10. Korpusu w Przemyślu podaje do wiadomości do L. 5900. z dnia 29. września 1910. dokładne ilości zakupić się mającego żyta i owsa dla stacji Przemyśl, Gródek Jag., Stryj, Jarosław, Łańcut, Rzeszów i Dębica oraz zasadnicze ceny dla tychże produktów.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 28. września 1910. L. XVII 9493/9 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

C. k. Intendantura 11. korpusu we Lwowie ogłasza do l. 7123/910 przegląd cen podstawowych dla siana, słomy na podściółkę i do łóżek na okres 1910/11 dla stacji Lwów, Żółkiew, Stanisławów, Czerniowce i Nowa Żuczka.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy: Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Brody**: 3 rządców; 3 ekonomów; 2 leśniczych; 3 podleśniczych; 2 gajowych lub polowych; 4 pisarzy gospodarskich; 4 gumiennych-karbowników; 4 ogrodników na ordynarję; 1 pomocnik kowalski; 2 stolarzy fabrycznych; 1 zarządca stolarni, majster fabryczny, rysownik-modelista z ukończonym kursem w Wiedniu; 3 mielników; 2 gorzelników; 3 maszynistów egzamino-

wanych, 1 z nich Izraelita; 1 palacz; 4 furmanów, 1 z nich kawaler; 1 klucznica początkująca. — **Cieszanów**: 1 ogrodnik. — **Gorlice**: 1 ekonom, który przyjmie ewent. inny obowiązek; 1 kowal dworski. — **Kałusz**: 1 ekonom; 1 stelmach żonaty; 1 furman żonaty; 1 kucharka. — **Kolbuszowa**: 1 kowal dworski lub do fabryki, egzam. podkuwacz koni, żonaty, lat 40, posadę obejmie zaraz lub od 1. stycznia 1911. — **Kraków**: 3 pisarzy gospodarskich; 1 karbowy; 1 kowal dworski; 1 gospodyni do dworu, bez kuchni. — **Limanowa**: 1 ślusarz maszynowy; 2 służące do posług domowych, ewent. do dziecka, siostry, 13 i 15 lat. — **Lwów**: 2 ekonomów; 2 gumiennych; 1 leśny; 2 kowali; 1 ślusarz; 1 stelmach; 4 furmanów. — **Myślenice**: 2 leśniczych lub podleśniczych; 24 leśnych; 1 rządca; 12 karbowych lub polowych; 2 pisarzy gospodarskich; 1 stróż lub polowy; 2 kowali dworskich; 1 czeladnik kowalski; 1 czeladnik ślusarski; 1 lokaj. — **Nowy Sącz**: 1 chodowca bydła mlecznego, pomocnik gospod., ekonom; 1 pomocnik gospodarski; 1 karbowy; 1 służący do 1 osoby, nadzorca. portjer; 1 służący, stróż, parobek do masarza lub do koni; 1 klucznica początkująca, zarządczyni domu lub do pielęgnowania chorej osoby; 1 kucharka do żandarmerji. — **Nowy Targ**: 1 kowal dworski; 1 kowal maszynowy. — **Oświęcim**: 1 ekonom lub rządca; 1 karbowy; 1 kierownik gorzelni; 1 pomocnik handlowy; 1 gospodyni-klucznica. — **Sanok**: 4 ekonomów; 3 pisarzy gospodarskich; 2 leśniczych; 3 karbowników; 5 ogrodników; 2 kowali; 2 czeladników ślusarskich. — **Tłumacz**: 1 leśniczy; 1 kowal dworski. — **Kraj. Biuro**: 1 rządca-ekonom, 1 ekonom leśniczy; 2 ekonomów; 1 maszynista do maszyn parowych, obznajomiony z motorami; 1 maszynista; 1 palacz egzaminowany, także jako dozorca; 1 kucharz do domu prywatn. z praktyką 20-letnią w domach prywatnych i restauracjach 60 K. mies., także w restaur.; 1 lokaj, dozorca, woźny kolejowy.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 26. września do 2. października 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
26/9 p.	47·7	50·1	51·1	+3·6	+12·6	+3·8	+12·1	+2·7	5·3	5·5	4·5	90	53	75	W 1	NW 1	NW 1	0	1	0	—	
27 w.	49·3	47·1	45·0	—0·5	17·4	9·6	17·7	—2·0	4·2	6·9	6·8	94	47	76	E 1	SW 1	SW 1	0	0	0	—	
28 ś.	42·6	40·8	40·4	+7·8	18·0	12·5	18·3	+6·5	6·8	8·2	9·1	86	53	86	W 3	W 3	W 4	7	2	10	—	
29 c.	41·6	42·5	43·1	8·7	14·5	7·0	15·0	7·0	7·7	7·8	6·6	92	63	88	NW 1	0	0	1	5	0	—	
30 p.	42·7	41·0	40·6	0·2	19·4	10·4	19·5	0·2	4·4	7·9	8·0	94	48	85	0	W 1	W 1	0	1	0	—	
1/10 s.	40·0	41·7	43·8	10·3	15·7	8·6	16·0	8·6	8·0	9·5	6·6	86	72	79	W 3	W 2	0	5	10	0	—	
2 n.	45.3	45·1	44·8	8·6	13·6	7·7	14·5	6·5	6·1	5·8	6·2	73	50	79	W 1	W 2	W 1	9	1	0	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc wrzesień 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥ 0·1 mm.	≥ 1 mm
I (1–10)	36·7	36·6	37·3	36·9	11·7	19·9	12·6	14·2	9·0	9·6	9·2	9·3	88	56	84	76	7	5	3	5	2·2	1	1
II. (11–20)	42·2	41·5	41·7	41·8	7·3	20·3	11·6	12·7	6.2	6·6	6·8	6·5	81	37	66	61	2	1	2	2	·		
III. (21–30)	41·6	41·4	41·9	41·6	7·3	15·5	10·0	10·7	7·0	8·3	7·8	7·7	89	64	84	79	4	6	5	5	6·7	2	2
średnie za miesiąc	40·19	39·84	40·30	40·10	8·75	18·53	11·41	12·53	7·43	8·18	7·93	7·84	85·9	52·2	77·8	72·0	4·1	3·7	3·4	3·7	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8·9	3	3

maximum ciśnienia powietrza = 751·1 mm. dnia 26.
minimum „ „ = 732·9 mm. dnia 4
maximum temperatury „ = 26·0° dnia 12.
minimum „ = — 2·0° dnia 27.

Dla mies. września średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 739·73 mm.
temperatury „ = 13·8°
ilości opadu = 58·8 mm.

Wiadomości handlowe.

Ogólny pogląd. Ceny zbóż utrzymują się na normalnym poziomie. Najmniej reflektantów ma pszenica, lecz i tu producenci nie przychylają się nawet do najdrobniejszej zniżki ceny.

Chmiel ma szanse uzyskania zwyżki cen. Już prawie 3/4 zbioru tegorocznego wysprzedano a pokup coraz to żywszy. Zależnie od gatunków płacą od 70—160 kor. za cetnar na targach czeskich.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 26. września do 2. października 1910. Pszenica 9·65—9·90; Żyto 6·70—7·00; Jęczmień brow. 7·50—8·50, past. 6·45—7·20; Owies 7·15—7·50; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·10—7·30, Wyka 7·10—7·35, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 100·00—105·00, szwedzka 65—75, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak letni 0·00—0·00, zimowy 11·75—12·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 85—100, Siano lepszej jakości 3·50—4·00, gorszej 2·80—3·20, słoma do sienników 2·80—3·20. mierzwiasta 2·20 2·60—, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·14—3·16. Spirytus kontyngentowany 52·50—53·00, eskontyngentowany 32·75—33·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 30. września 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—9·60, Żyto 6·60—6·75, Jęczmień browarnian. 7·00—7·75, Groch Victorja 11·00—11·50, Groch zwykły 8·50—9·50. Owies 7·00—7·25. Hreczka 6·75—7·00, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 85·00—90·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—26·00, nadkontyngent 15·00—16·00

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 3. października 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 10·95—11·50; banatka (77—]0) 10·60—11·05; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·40—10·90, słowacka (76—79 kg) 10·30—10·80, południowa (76—80 kg) 10·30—10·75; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81) kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 7·85—8·05; peszteńskie (72 75 kg 7·90—8·10; austrjackie (70—75 kg) 7·70—8·05.

Jęczmień morawski loco stacje 8·70—9·50; słowacki loco stacje 7·35—9·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 7·60—8·75 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·50—7·00, browarniany 7.25—7·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·75—9·05; prima 8·55—8·85 średni 8·35—8·65 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·20—8·45.

Siano z 1/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·50—2·70 (pół słodkie) 3·00-3·30; słodkie 3·50-3·60 (morąwskie półsłodkie) 3·30—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·30—3·50; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·85—2·00, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·50—2·60.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·35; (grubszy) 4·70—4·90; (żytni) 4·30—4·60.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 22. i 23. września b. r. załadowano w Maksymówce 36, Zbarażu 19 sztuk trzody chlewnej na targ w St. Marx, zaś dnia 24. w Bednarowie 35 sztuk, które jako sztuki pochodzące z okręgu zarażonego wysłano wprost do rzeźni. Sztuki te zostały w Wiedniu na dniu 27., względnie 29. września sprzedane.

Ze sztuk załadowanych w Maksymówce 6 otrzymało cenę po 110 h., 8—116 h., 17—124 h., 4—126 h. zaś 1—150 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 12 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 100 h. za kg.

Ze sztuk załadowanych w Zbarażu 3 otrzymało cenę po 110 h, 4—124 h., 6—128 h., 4—130 h., 2—134 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 105 h. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Bednarowie 5 otrzymało cenę po 144 h., 9—146 h, 9—152 h., 8—156 h., 1—160 h. za 1 kg. martwej wagi. Przy trzech sztukach skonstatowano w Wiedniu (po rzezi) wągry; o cenach uzyskanych za te sztuki powiadomimy dopiero po otrzymaniu z Wiednia rachunku ze sprzedaży za zdrowe części mięsa.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 20 kg. cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 125 h. za 1 kg. martwej wagi.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 3.091 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 274.023 K 28 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.983 sztuk i wypłacono razem 700.048 K 92 hal.

Kraków, dnia 30. września 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 353, cieląt 141, owiec i kóz 88, nierogacizny 160, razem 742 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 80—88, woły z paszy 76-90, krowy 66—74, jałówki 70—81, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160—170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 160—360, woły z paszy 200—285, krowy 120—310, jałówki 78—180, cielęta 28—80, owce i kozy 18—29 Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 561, na konsumcję innych gmin kraju 154, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 27 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu

Sprawozdanie targowe z 3. października 1910. **Spęd:** wynosił 4588 sztuk. Według gatunku: 3.001 wołów; 668 buhajów; 683 krów; 236 bawołów. Razem 4.588 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—110; secunda: 92—99, tertia 82 do 91; wyjątkowo: 116. woły węg. siwe prima: 96—110; secunda: 86—94; tertia: 74—84; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 100—114; secunda: 92—98; tertia: 84—90; wyjątkowo: 116·— woły gal.: prima: 96—102, secunda: 90—95: tertia: 84—88; wyjątkowo 106·-; buhaje prima: 93—102, secunda i tertia: 80—94; wyjątkowo: 74—106 krowy; prima: 86—96, secunda i tertia 76—82; wyjątkowo: 100, bawoły prima: 63—76; secunda i tertia: 60—66, wyjątkowo: 52—78; woły z paszy węg: 72—88; gal.: 80 90; bydło drobne 54—73.

Uwaga: Targ buhaji i drobnego bydła ożywiony z powodu mniejszego spędu. Prima buhaje targowano o 2—3 K drożej, gorsze sztuki i drobne bydło o 4—5 K drożej. Przebieg targu na bydło opasowe spokojny. Mimo większego spędu sztuki prima uzyskały cenę o 2 K wyższą, secunda i tertia o 3—4 K. Gorsze sztuki wołów, bydło z paszy i buhaje sprzedawano również jak krowy o 4—5 K drożej. Na wywóz sprzedano 917 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 29. września 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 101 sztuk owiec od 112—136, 175 sztuk cieląt od 144—176, wyjątkowo 1·84 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 4940 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 156—176, z galicyjskich 176—188, 26.040 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 144—160, tylne 152—176 z buhajów: przednie 134—148, tylne 134—152, z krów: przednie 108—132, tylne 124—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 3. października 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 795 sztuk, a w szczególności 270 czeskiego, 525 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 88—100, prima od 101—108, wyjątkowo 109—112, buhaje od 78—100, krowy od 76—96; bydło galicyjskie: woły od 74—93, buhaje od 68—90, krowy od 52—84; młode jednoroczne woły i jałówki od 72—84; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły od 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 3. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 112—128, 138 szt. cieląt od 152—164, wyjątkowo 176, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 3760 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—160, galicyjskich 176—188, 20.11) kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 148—156, tylne 144—170, z buhajów: przednie 136—146, tylne 140—156, z krów: przednie 108—132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 24. września 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1451 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 81 bydła młodego, 43 buhajów, 173 wołów, 591 krów, 00 bawołów, 199 cieląt, 269 świń, 95 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 234, a na zewnątrz 1161. Płacono za: bydło młode 60—74, buhaje 76—96, woły 72—96, krowy 60—80, bawoły 00—00, cielęta 100—128, świnie 108—148, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 14, świń 00, owiec 43.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.